



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

2/1998

BIBLIOTEKARZ

Witold ADAMIEC:
Odtwarzanie księgozbiorów bibliotek
dotkniętych powodzią

Aleksander RADWAŃSKI:
Syndrom informatyka

Małgorzata KISIŁOWSKA:
Komunikacja wśród bibliotekarzy i bibliotekoznawców

„Po prostu robię swoje” — rozmowa z Janiną MOSKALCZUK,
dyrektorem MBP w Bełchatowie



**3 Odmiany
komputerowego
systemu LIBRA
dla bibliotek:**

**SYSTEM LIBRA
POSIADA WSZYSTKIE
FUNKCJE NIEZBĘDNE
W BIBLIOTECE**

- **Moduł opracowania**
- **Moduł akcesji czasopism**
- **Moduł wyszukiwania**
- **Moduł udostępniania**
- **Moduł statystyk**
- **Moduł wydruków**
- **Moduł do wykonywania skontrum**
- **Moduł zabezpieczeń**
- **Moduł wymiany informacji**
- **Moduł obsługi kodów kreskowych**

System pracuje z typowym sprzętem komputerowym klasy IBM PC.

**BEZPŁATNIE UDOSTĘPNIAMY ZAINTERESOWANYM
BIBLIOTEKOM PEŁNĄ WERSJĘ SYSTEMU LIBRA
NA DWUTYGODNIOWY OKRES PRÓBNY.**

MOL  *Systemy informatyczne*

ul. Zygmunta Augusta 3-5-7, 81-359 Gdynia
tel. /0-58/ 61 15 83, 620 39 53 lub 621 80 21 w. 274
e-mail: mol@key.net.pl

Od redaktora

Narasta we mnie coraz większy niepokój, a jest on związany z dostrzegalną marginalizacją spraw bibliotecznych w strukturach administracji rządowej. Uchwalenie ustawy o bibliotekach w poprzednim roku przez Sejm wydaje się być szczytem zainteresowania czynników państwowych bibliotekami. Obecnie parlament i rząd – jak wiele na to wskazuje – sprawy bibliotek mają „z głowy”, uznając zapewne, że zrobiono wszystko co należało i powinno się zrobić. Jeszcze tylko kilka rozporządzeń zapowiadanych w ustawie i... koniec. O żadnych nowych inicjatywach dotyczących służb biblioteczno-informacyjnych, skądinąd ważnych elementach infrastruktury nowoczesnego państwa i nowoczesnej gospodarki, nic nie słychać. Martwa cisza. Nawet o ośrodkach informacji naukowej przestano mówić. Niesłychane...

Z pewnością łączy się to ze zmianami na stanowiskach rządowych w wyniku ostatnich wyborów parlamentarnych. „Przyszli nowi ludzie – słychać tu i ówdzie – i muszą mieć czas na naukę”. Niby tak, ale po pierwsze – czy zechcą się uczyć?, po drugie – czy nie można by powołać tych, którzy się znają na rzeczy?, a po trzecie – czy musi być tak, że muszą odchodzić ludzie, którzy się czegoś nauczyli?, a przynajmniej – czy administracji rządowej nie można byłoby jakoś tak zorganizować, aby jej kompetencje okresowo nie obniżały się do poziomu trudnego do zaakceptowania?

Jeśli będziemy musieli czekać dłużej aż się nowi czegoś nauczą, będzie niedobrze. Słabości w bibliotekarstwie powiększają się w dużym tempie. Mimo postępów komputeryzacji i tu i ówdzie instalowanych fajerwerków nowoczesności, nawiasem mówiąc, realizowanych przy pasywnej postawie administracji rządowej. Gdyby nie granty Fundacji Mellona i pozyskiwani przez biblioteki sponsorzy, obraz dnia powszedniego bibliotek byłby jeszcze ciemniejszy. Tam, gdzie grantów nie pozyskano, praktycznie dzieje się niewiele. I nie chodzi tylko o ostatnich miesiące. Wielkim paradoksem jest, że w okresie rządów PSL w kulturze, tereny wiejskie zostały w znacznej mierze ogołocone z bibliotek i innych instytucji kultury. Skończyło się na gromkich zapowiedziach, które nie zostały zrealizowane. Nie potrafiiono się wyżyć centralistycznych ciągów zarządzania i poszukać innych recept na zahamowanie choroby, która nadal toczy większą kulturę, tylko że mało kto na to zwraca uwagę. Wiele wskazuje na to, że nawyki i sposoby działania odziedziczone z przeszłości wygaszają tak potrzebną obecnie innowacyjność działania administracji rządowej. W samorządach owe nawyki nie miały czasu się zakorzenić i chyba dlatego dociera do nas stamtąd coraz więcej wiadomości pozytywnych.

Przede wszystkim słabnie potencjał intelektualny bibliotekarstwa. Widać to po uczestnikach różnych konferencji, narad i innych spotkań. Ciągłe ci sami ludzie, tyle że za każdym razem jest ich jakby mniej, jakby bardziej zmęczonych, bez entuzjazmu i zaangażowania. Natomiast zbyt rzadko pojawiają się twarze młode, a jeśli już, to widać, że obecnie raczej przypadkowo, z zapowiedzią w oczach, że w naszym zawodzie zbyt długo nie pobędą. Mimo wzrastającej liczby osób z tytułami naukowymi w szkołach bibliotekarskich. Ich praca zbyt słabo wpływa na unowocześnienie praktyki bibliotecznej i myślenia profesjonalnego w naszym zawodzie.

Główna przyczyna to niejasne perspektywy i płace – niskie i coraz niższe w stosunku do innych zawodów lub plac w określonych rejonach kraju oraz „urawniłowka” w placach – skutek długich okresów niskiej produktywności gospodarki, socjalizmu i wyrównującego walca sprawiedliwości społecznej. Otoczenie, oferując wyższe płace – wysysa co zdolniejszych i bardziej wyspecjalizowanych pracowników, uniemożliwiając zastępowanie odchodzących z biblioteki i zwykle z zawodu – równie zdolnymi czy nawet zdolniejszymi jednostkami. Poza własnymi obserwacjami nie mam na potwierdzenie tej tezy zbyt wielu argumentów. Ale czy nie świadczą o tym niskie nakłady czasopism zawodowych, czy dostrzegalna, niższa w ostatnich latach frekwencja w czytelniach bibliologicznych oraz mniejsze zainteresowanie piśmiennictwem zawodowym. W jakimś stopniu wpływa na to niewątpliwie także konieczność dorabiania do chudych poborów.

Jakże jednak może być inaczej, kiedy np. w Bibliotece Narodowej przeciętna płaca jest niższa o 400 czy 500 zł w stosunku do przeciętnej w województwie warszawskim, i każdy pracownik ma szanse gdzie indziej otrzymać płacę wyższą, tym wyższą, im wyższe ma kwalifikacje.

Skutki tej sytuacji są fatalne. Unowocześnianie bibliotek uprawiamy głównie werbalnie. Chyba, że komuś uda się uzyskać jakiś grant, dodatkową dotację. Wtedy pojawiają się owe fajerwerki nowoczesności, które na obraz całości wpływają w małym stopniu.

Władze borykają się z własnymi kłopotami i stąd w wielu wypadkach wydają się traktować biblioteki jako coś, co może poczekać do lepszych czasów. Mają sytuację luksusową; nikt ich do zajęcia się także bibliotekami nie zmusza...

Jau Wolosz

Artykuły

Witold Adamiec

Odtwarzanie księgozbiorów bibliotek dotkniętych powodzią

Wzajemna pomoc bibliotek w ramach jednego województwa — pomoc innych bibliotek — oferty pomocy wydawców i księgarzy oraz innych instytucji — dary od osób prywatnych — ocena darów — transporty książek (red.)

Odtwarzanie z zasobów bibliotek należących do tej samej sieci wojewódzkiej

Do tej pory wiadomo, że szkody w księgozbiorach bibliotek publicznych wyrządzone przez powódź mogły być — w sensie ilościowym — skompensowane w woj. katowickim książkami ze zbiorów bibliotek, które nie ucierpiały. Wydatnie przyczyniło się do tego przejście od „Huty Batory” w Chorzowie całej biblioteki zakładowej (związkowej?), liczącej ok. 10 tys. wol., wraz z regałami, i przekazanie jej jednej z filii MBP w Raciborzu. Druga uszkodzona filia raciborska otrzymała (a może już otrzymała) z MBP w Tarnowskich Górach 8 tys. wol. z gotowym inwentarzem, katalogami i szafami katalogowymi. Obie te filie raciborskie straciły łącznie 24 tys. wol. i całe wyposażenie.

Niezależnie od tego, do WBP w Katowicach BN przysyłała niektóre oferty darów książkowych, składane przez wydawców i inne instytucje. O wykorzystaniu tych ofert nic jeszcze nie wiemy.

Odtwarzanie z zasobów innych bibliotek krajowych

BN została poinformowana przez kilkanaście bibliotek publicznych różnych stopni o podjętych przez nie — spontanicznie, bądź na apel MKiS, bądź wreszcie pod wpływem informacji z mediów i BN — próbach groma-

czenia książek dla placówek nawiedzonych przez powódź. Książki pochodzą z zasobów bibliotek, które takie próby podjęły, ze zbiorów wśród czytelników albo z obu tych źródeł łącznie. Bibliotekom zgłaszającym takie inicjatywy do BN zaproponowano nawiązanie kontaktów bezpośrednich z określonymi poszkodowanymi placówkami. Tym sposobem powstały pary bibliotek, które właśnie w kontaktach bezpośrednich mogą dostosować swoje dary do rzeczywistych potrzeb partnerek, unikając zbędnych kosztów i kłopotliwości sytuacji, która polega na tym, że otrzymuje się dary zgoła nieodpowiednie, nieużyteczne. Są podstawy do obaw, iż znaczna część darów książkowych ma i będzie mieć taki właśnie charakter (zob. „dary”).

Dzięki sugestiom BN powstały m.in. następujące pary bibliotek ofiarodawczyń i bibliotek ofiarobiorczyń:

— WBP w Gdańsku — MGBP w Bystrzycy Kłodzkiej (filia Długopole Zdrój), woj. wałbrzyskie;

— MBP w Gdyni — GBP w Kłodzku (filia Odrzychowice), woj. wałbrzyskie;

— MBP w Bełchatowie — GBP w Lubzycy (filia Dobrzyń) woj. opolskie;

— MBP w Chojnicach — GBP w Lipnicy Murowanej (filia Rajbrot) woj. tarnowskie;

— MGBP w Tarnogrodzie — GBP Tuchów (filia Siedliska) woj. tarnowskie;

— GBP w Grodzisku Mazowieckim — MBP w Limanowej (filia Sowliny) woj. nowosądeckie;

— BP m.st. Warszawy Dzielnicy Śródmieście (Gminy Warszawa-Centrum) — WBP w Wałbrzychu.

Bez pośrednictwa BN pomocy w odtwarzaniu księgozbiorów udzielały lub zamierzają udzielać: WBP w Sieradzu, w Krakowie, w Elblągu, Białymstoku, Chełmie, Olsztynie, Ostrołęce, Suwałkach, Białej Podlaskiej i prawdopodobnie inne.

Kilkanaście bibliotek (głównie z Warszawy i województwa stołecznego) przysłało do BN listy książek, które gotowe są przekazać bibliotekom poszkodowanym. Wobec tego, że nie dysponują one własnym transportem, sugerowano im skorzystanie z bezpłatnych (do końca

września 1997 r.) usług poczty. W tym celu przekazano im adresy bibliotek poszkodowanych i odpowiednich urzędów gmin (miast wojewódzkich).

Przypadek biblioteki z Grodziska Mazowieckiego, która została poproszona przez MBP w Limanowej o wstrzymanie się z wysyłką książek dla filii w Sowlinach, jeszcze nie wyremontowanej, każe przypuszczać, że inne poszkodowane placówki nadal nie są gotowe na przyjęcie darów.

Spoza sieci bibliotek publicznych pomoc zaoferowały dwie — bardzo różne — biblioteki:

— Biblioteka Główna Akademii Muzycznej w Katowicach (dublety książek, nut, czasopism muzycznych, publikacje własne Akademii i jej Biblioteki) dla bibliotek o profilu muzycznym, a więc głównie szkół muzycznych (ich adresy otrzymane z MKiS przesłano Bibliotece Akademii Muzycznej). Podobnej, ale chyba większej pomocy tymże bibliotekom udzielił Zakład Zbiorów Muzycznych BN, który kontaktował się z większością poszkodowanych szkół muzycznych.

— Biblioteka beletrystyczna Piotrkowskich Zakładów Sklejek — zagrożona likwidacją, gotowa była przekazać cały swój księgozbiór (8 tys. wol., w tym ok. 1 tys. książek dla dzieci i młodzieży, sporo lektur szkolnych, reszta — beletrystyka dla dorosłych). Bibliotekę tę skontaktowano z kilkoma MBP, ale żadna nie reflektowała na księgozbiór nie uzupełniany nowościami od siedmiu lat.

Oferty darów i dary ze strony wydawców, księgarzy i innych instytucji

Wydawców do BN zgłosiło się niewiele, mniej chyba niż do Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, co tłumaczyć można jego wcześniejszym i bardziej nagłośnionym przez media wystąpieniem ze stosownym apelem. Zważywszy na współdziałanie Towarzystwa i BN także w rozdzielaniu i transporcie darów, można uznać, że ta różnica nie ma praktycznego znaczenia.

Spośród wydawców dużych ofertę obejmującą książki i używane meble przedstawiły BN tylko PIW i WL, a za pośrednictwem Polskiej Izby Książki — Wydawnictwo Naukowe PWN. Reszta ofert została złożona przez oficyny znacznie mniejsze, głównie specjalistyczne, oraz instytucje, które zasadniczo wydawnictwami nie są, a wydawanie książek

jest tylko jedną z form ich działalności. Były to przede wszystkim:

— Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe — 14 tytułów (głównie o sztuce) z możliwością powiększenia tej liczby;

— „Śląsk” spółka z o.o. (Katowice) — 93 tytuły w 5-10 egz. każdego, o bardzo zróżnicowanej tematyce (m.in. górnictwo, filozofia, historia, literaturoznawstwo, ekonomia, przyrodoznawstwo);

— Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP (Kielce) — 73 tytuły w 10-50 egz. każdego (podręczniki szkolne dla uczniów, książki dla nauczycieli oraz zeszyty metodyczne);

— Ośrodek Przetwarzania Informacji (Warszawa) — 7 publikacji książkowych (głównie katalogi i informatory) oraz „Komputerowe Bazy Danych o Nauce i Technice” w 10-100 egz. każdej;

— Międzynarodowe Centrum Kultury (Kraków) — 27 publikacji w 5-50 egz. każdej (w tym książki w jęz. angielskim i francuskim), z zakresu historii, historii sztuki i in.;

— Muzeum Narodowe w Krakowie — 40 tytułów (głównie katalogów wystaw w MN oraz jego zbiorów) w 10 egz. każdego;

— Oficyna Wydawnicza MAC (Kielce) — nie określona liczba podręczników i książek pomocniczych dla uczniów klas I-III szkół podstawowych.

Ponadto po jednej swej publikacji (atlasy) w kilkudziesięciu egz. zaoferowały Bank Gospodarki Żywnościowej i jedno z przedsiębiorstw geodezyjnych; publikacje te nie wywołały większego zainteresowania wśród bibliotekarzy.

Otrzymane oferty pisemne przekazano odpowiednim bibliotekom (akademickim, wojewódzkim, pedagogicznym). Instytucjom deklarującym gotowość przekazania swych publikacji bezpośrednio bibliotekom wysłano ich adresy albo adresy odpowiednich szkół i urzędów.

Szczególny przypadek stanowi oferta Książnicy Pomorskiej im. Stanisława Staszica w Szczecinie. Obejmuje ona 8 (bardzo różnych) publikacji Wydawnictwa „Polskie Pismo i Książka” w 50-200 egz. każdej, oraz 20 z wydawnictwa „Przygoda” w 20-100 egz. każdej (w tym 7 powieści M. Zevaco i poradnik — aktualny w roku 1992 — „Kupujemy samochód” — 100 egz.).

Oferty darów i dary od osób prywatnych

W okresie działania Zespołu chęć przekazania własnych książek dla poszkodowanych

bibliotek zgłosiło ok. 40 osób, głównie z Warszawy i okolic, ale też — na przykład — z Olsztyna. Części z nich podano adresy poszkodowanych bibliotek lub odpowiednich urzędów, zachęcając do przesłania książek pocztą. Czy i kto z tych sugestii skorzystał, nie wiadomo.

Po otwarciu specjalnego magazynu BN (18.08) kilka osób zgodziło się dostarczyć tam własnym transportem ofiarowane książki (co najmniej jedna z tych osób trafiła do Towarzystwa Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu). Od 9 osób dary przewieziono samochodem BN, były to bowiem (w 3 przypadkach) całe biblioteki — tak duże, że po każdej trzeba było organizować 2-3 kursy. Księgozbiory te stanowiły głównie spadek po ich twórcach m.in. Zbigniewie Raszewskim, Marku Ruszczyku.

Kilkanaście osób straciło chyba pierwotny entuzjazm i ofiarność. Mimo umówionych ponownych kontaktów telefonicznych, nie doszło do ostatecznych ustaleń co do przekazania zadeklarowanych darów.

Ogólnie mówiąc, niemożnością okazało się postępowanie zgodne z pierwotnym założeniem, iż przyjmujemy najpierw tylko pisemne oferty, a dopiero z niej wybieramy to, co najbardziej odpowiada potrzebom poszkodowanych bibliotek. Spośród indywidualnych darczyńców tylko trzy osoby sporządziły spisy oferowanych książek. W dwu przypadkach były to najwyraźniej książki celowo dobrane (lektury polonistyczne). Pozostałe oferty miały charakter ulymatywny — mogły być przyjęte w całości (tylko ogólnie określonej) lub odrzucone. Nawet (jedyna) oferta sprzedaży nie została sporządzona zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Jedna oferta nie została przez nas wykorzystana, gdyż obejmuje ona książki techniczne (w dodatku chyba przestarzałe), a nic nam nie wiadomo o zapotrzebowaniu na nie. Aktualna pozostaje stała oferta Fundacji Pomocy Bibliotekom Polskim.

Dary książkowe

Nieliczne spisy darów sporządzone przez ofiarodawców indywidualnych pozwalają uznać je za odpowiadające potrzebom bibliotek konkretnych: WBP w Opolu, Uniwersytetu Opolskiego Wrocławskiej Akademii Medycznej. Ogólna charakterystyka darów składanych w magazynie uprawnia do przypuszczeń, że w znacznej swej części, jeśli nie

w całości, nadają się one do użytku w bibliotekach publicznych stopnia podstawowego, częściowo — w bibliotekach szkolnych, w bibliotekach (lub działach) dla dzieci.

Odnosi się to chyba również do darów przekazywanych bibliotekom przez inne placówki, ale w tym przypadku selekcję powinny przeprowadzić te, które dary przyjęły. Nadesłane do BN oferty biblioteczne wydają się w większości odbiciem ofiarodawczych możliwości bibliotek, a szerzej — struktury ich księgozbiorów i preferencji ich użytkowników. Dzięki temu, że po roku 1989 większość bibliotek przeprowadziła dość ostrą selekcję, a także — jak należy przypuszczać — dzięki staraniom bibliotekarzy przygotowujących oferty, w większości przypadków nie zawierają one książek ewidentnie złych, bezwartościowych treściowo. O stanie fizycznym oferowanych książek trudno cokolwiek powiedzieć na podstawie samych spisów. Jedyne podawany w nich niekiedy rok wydania i nazwa wydawcy pozwalają sądzić, że większość oferowanych książek to właściwie książki antykwaryczne, w najlepszym razie porównywalne z tymi, jakie ze swych leciwych zapasów próbuje wyprzedawać za grosze „Składnica Księgarska”. Są to książki, które swym wyglądem, jakością wykonania, druku i papieru nie mogą konkurować z książkami wydawanymi w latach ostatnich. Odnosi się to w szczególności do książek dla dzieci i młodzieży.

Jedną z największych i najstarszych przygotowanych ofert bibliotecznych, nadesłana do BN przez MBP w Żywcu, liczy ok. 2,5 tys. tytułów. Książkom tym nie można zarzucić nic prócz tego, że co najmniej od paru lat nie przyciągają uwagi przygniatającej większości czytelników i stanowią najmniej — niestety — wykorzystywaną część księgozbiorów. Oferta żywiecka zawiera m.in. ok. 60 książek J. I. Kraszewskiego, które są coraz rzadziej czytane i które nie znajdują nabywców nawet w księgarniach taniej książki.

O wszystkich ofertach bibliotecznych można powiedzieć, że zawierają książki podobne lub takie same — mało atrakcyjne dla przeciętnego czytelnika-użytkownika bibliotek stopnia podstawowego. Czytelnik taki wybiera najchętniej książki lekkie, łatwe, przyjemne, z różnych względów sensoryjne, głośne — takie, o których w danej chwili się mówi. Interesuje się — najogólniej mówiąc — nowościami, a właściwie pewną ich częścią. Z oczywistych względów biblioteki takich książek nie mogą

oferować, same ich bowiem (poza wyjątkami) w nadmiarze nie mają, gdyż w ostatnich latach (po 1990) kupowały książki za mało lub nie kupowały ich wcale. Wszystkie biblioteki natomiast mają znaczne ilości książek, które — mimo swoich niezaprzeczalnych walorów — są przez czytelników ignorowane. W ostatnich latach niektóre placówki wyprzedają takie książki po symbolicznych wręcz cenach. I z takich chyba zasobów pochodzi znaczna część książek zaofiarowanych bibliotekom poszkodowanym przez powódź. Chciałoby się mieć nadzieję, że czytelnicy tych ostatnich będą różnić się korzystnie od przeciętnego czytelnika bibliotecznego.

Zasada nakazująca przyjmować wszelkie dary z dobrą wiarą i wdzięcznością nie powinna chyba obowiązywać w odniesieniu do takich ofert, jak ta, którą złożyła WBP w Ciechanowie. Obejmuje ona głównie dekomplety, przypadkowe tomy dzieł wielotomowych, które w całości byłyby дарami bardzo cennymi. Trudno przypuszczać, by którejs z obdarowanych tymi fragmentami bibliotek udało się dostać skądinąd brakujące fragmenty i stworzyć z nich dzieła kompletne.

Liczne podejmowane przez nas próby zainteresowania poszkodowanych bibliotek i dawnych ich zwierzchniczek (WBP) ofertami bibliotecznymi, próby kontaktowania bibliotek poszkodowanych z bibliotekami-oferentkami nie przyniosły większych rezultatów. Wynika to — jak się zdaje — głównie z omówionej wyżej zawartości ofert. Przypuszczenie to potwierdzają efekty penetracji darów, prowadzonej (od października) przez pracownice WBP w Opolu, Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego i paru miejskich bibliotek publicznych. Zapewne pośpieszność tych prac i tylko prowizoryczne uporządkowanie darów (przywożono je bardzo przemieszane) sprawiły, że wybierano z nich tylko książki najoczywiściej cenne, niezbędne w większych bibliotekach, szczególnie naukowych.

Staranniejsze uporządkowanie pozostałych i nowych darów pozwoliło nam — już na własną rękę — sporządzić parę zestawów książek i czasopism z myślą o konkretnych bibliotekach (np. Akademii Medycznej) lub placówek określonego stopnia czy rodzaju (np. księgozbiór dla pensjonariuszy i personelu Domu Pomocy Społecznej w Raciborzu). Trzeba zaznaczyć, że do zestawów tych były włączane również książki zgromadzone lub posiadane przez Towarzystwo Opieki nad Archiwum In-

stytutu Literackiego w Paryżu, w tym publikacje tegoż Instytutu.

Do końca roku 1997 BN zorganizowała trzy duże transporty książek:

— do Wałbrzycha, gdzie miejscowa WBP wzięła na siebie zadanie rozdzielenia dostarczonych jej książek pomiędzy poszkodowane biblioteki w województwie;

— do Uniwersytetu Opolskiego: w transporcie tym znalazły się także dublety czasopism, wybrane (według listy sporządzonej przez Bibliotekę UO) z zasobów BN, BUW i Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy;

— do Rybnika (MBP) i Raciborza (Dom Pomocy Społecznej „Złota Jesień”).

Ponadto transportem zorganizowanym przez Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu przekazano książki dla WBP i Uniwersytetu w Opolu. Planowany jest jeszcze jeden transport książek przeznaczonych dla obu wymienionych wyżej bibliotek opolskich i Biblioteki Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Podobnie jak wałbrzyńska WBP, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu zajmie się rozdzieleniem darów pomiędzy poszkodowane biblioteki publiczne na Opolszczyźnie.

Własnym transportem wywoziła książki wybrane przez swych pracowników MBP w Oświęcimiu.

Nie możemy, niestety, podać liczby książek darowanych i książek przekazanych wymienionym wyżej instytucjom. Niemożnością bowiem było ewidencjonowanie darów i dokonywanych spośród nich wyborów. Niech wystarczy informacja, że rozdysponowane druki wypełniły pięć 2,5-tonowych ciężarówek. Pozostanie paraset kilogramów makulatury — książek niekompletnych, druków absolutnie zbędnych, których przekazanie „w darze” powinno urągać godności obu stron; obdarowanych i darujących.

Szlachetnym darczyńcom należą się podziękowania. Bibliotekom, których oferty nie zostały wykorzystane, radzimy wyprzedanie przygotowanych książek we własnych środowiskach (np. na specjalnych kiermaszach) i przekazanie uzyskanych pieniędzy na konto pomocy bibliotekom. Pieniądzy bowiem poszkodowane biblioteki potrzebują i będą potrzebowały najbardziej.

Dr Witold Adamiec jest pracownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

Aleksander Radwański

Syndrom informatyka

Problem płacowy informatyków w bibliotekach — bibliotekarze myślący racjonalnie i idealistycznie — dlaczego informatycy muszą zarabiać więcej? — jak z tego problemu wybrnąć? — konieczne przejście z systemu „etatowego” na „zadaniowy” (red.)

Sprawa, którą chciałem poruszyć, jest ogólniejszej natury, ale tytułowy „syndrom informatyka” jest, jak to się mawia w medycynie, diagnostyczny. Ujmując rzecz najprościej: biblioteki potrzebują coraz więcej informatyków w związku z postępującą automatyzacją i informatyzacją działalności bibliotecznej. Potrzebują ich zarówno do administracji oprogramowaniem, opieki nad sprzętem, jak też do rozwoju koncepcji komputeryzacji danej biblioteki. Jednak bibliotek nie stać na wynagrodzenia dla informatyków. I to nie dlatego, że budżety bibliotek są tak skromne, ale przede wszystkim dlatego, że wszechwładne siatki płac i ekonomiczny egalitaryzm są nie do przezwyciężenia bez zmiany całego systemu wynagradzania w bibliotekach.

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na dwa pytania: jak działa ten system oraz dlaczego informatycy muszą tyle zarabiać. Głównymi cechami istniejącego systemu jest to, że jest on ekstensywny i niezróżnicowany. Ekstensywność wynika z faktu, że środki jakie otrzymuje biblioteka są wprost proporcjonalne do liczby etatów nie zaś do usług, które biblioteka świadczy. Powoduje to, że „opłacalne” jest nadmiarowe zatrudnienie, ma to jednak tę wadę, że większość pracowników zarabia w okolicach minimum socjalnego. Nie istnieje podział na bibliotekarzy i służby pomocnicze, zaś wędrowka w tabeli płac zależy bardziej od stopnia „zasiedzenia” niż rzeczywistych kwalifikacji. W wielu numerach „Bibliotekarza” można znaleźć wypowiedzi na rzecz różnicowania płac poprzez system dodatków, wyrównań i mozolnego kumulowania drobnych przywilejów, wynikających z kolejnych tytułów zawodowych, jednakże trudno oprzeć się wrażeniu, że promuje to w dalszym ciągu ludzi mało kreatywnych i ma zastąpić efektywny system rozliczania pracy. Skutkiem tak działającego obecnego systemu, jak mawiali niemodni już

marksści, jest alienacja pracownika od jego pracy. A mówiąc bardziej kolokwialnie: „my udajemy, że pracujemy, oni udają, że nam płacą”. Bibliotekarze są obciążeni nierównomiernie pracą, gdyż ich płace od tego nie zależą. Są więc myślący racjonalnie, a więc świadczący minimum pracy za oferowane im wynagrodzenie, oraz myślący idealistycznie, którzy wolą wszystko zrobić sami niż przełamywać inercję kolegów, bo zależy im na tym, żeby biblioteka działała. Paradoksalnie utrwała to cały system, który wciąż się kręci, zużywając bezlitośnie tych najproduktywniejszych.

Dlaczego informatycy muszą zarabiać więcej? Bo informatyk nie może świadczyć minimum pracy. Jego brak kompetencji i zaangażowania zostanie natychmiast zweryfikowany przez załamanie się systemu, błędne funkcjonowanie oprogramowania lub braki w sprzęcie. Informatyk musi się znać i to znać bardzo dobrze. Musi przy tym posiadać umiejętność szybkiego uczenia się, bo ilość wiedzy i szybkość jej dezaktualizacji da się porównać chyba tylko z nowoczesną medycyną. Musi więc zarabiać odpowiednio dużo. W stosunku do pensji bibliotekarskich musi to być 3 do 5 razy więcej. Jeśli informatyk godzi się na niższe uposażenie, to albo mamy do czynienia z amatorem (a takich nie brakuje), albo z entuzjastą, który po osiągnięciu określonego poziomu frustracji odejdzie z biblioteki. Wyplacenie takiej właściwej pensji nie jest możliwe z dwóch powodów; po pierwsze uruchomi to natychmiast lawinę żądań płacowych innych pracowników na równorzędnych stanowiskach, po drugie — siatki płac nie przewidują zwykle stanowisk tak wysoko opłacanych poza ściśle dyrektorskimi. Jak więc rozwiązać ten problem? Doraźnie można stosować różne kombinacje z zatrudnianiem tych samych informatyków w kilku bibliotekach, wypłacaniem im dodatkowych wynagrodzeń w formie nagród, premii i dodatków specjalnych, itp. W najlepszej sytuacji są biblioteki akademickie, które mogą „podnajmować” informatyków z centrów informatycznych swoich uczelni. Inne muszą zlecać usługi lub liczyć na uprzejmość dostawców sprzętu i oprogramowania. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te rozwiązania nie sprzyjają budowaniu stałej i sprawdzonej kadry informatycznej i są tylko racjonalną reakcją na nienormalną sytuację. Jak sytuacja byłaby zatem normalniejsza? Każda, w której byłyby przestrzegane trzy poniższe zasady:

1. Za więcej pracy trzeba zapłacić więcej,

2. Za lepszą pracę trzeba zapłacić więcej,
3. Za bardziej skomplikowaną pracę trzeba zapłacić więcej.

Stworzenie takiej sytuacji wymaga rozwinięcia narzędzi oceny ilości i jakości pracy. Stosunkowo łatwo takie narzędzia stworzyć dla przedsiębiorstw typowo informatycznych, wystarczy tylko przystosować to, co już funkcjonuje w biznesie i przemyśle. Gorzej jest z pracą biblioteczną, chociaż wraz ze stopniem automatyzacji wzrasta policzalność czynności. W sytuacji, gdy powyższe trzy zasady funkcjonują, można problem kadry informatycznej rozwiązać jeszcze inaczej. Wiele bibliotek amerykańskich, mając ten sam dylemat doszło do wniosku, że nie stać ich na stałą kadrę informatyczną (tam informatycy są jeszcze drożsi!). Korzystają z usług informatyków w newralgicznych momentach (zmiana systemu bibliotecznego, zmiana platformy sprzętowej), zaś „codzienną” obsługę informatyczną wykonują przyuczony bibliotekarze. Aby jednak wszystko działało sprawnie, taki przyuczony bibliotekarz musi zarabiać odczuwalnie więcej. Inaczej sprzeda swoje nowe umiejętności innemu pracodawcy.

Reasumując: żadne rozprawianie o etosach, statusie czy satysfakcji zawodowej nie może zastąpić godziwego wynagrodzenia. Zaś wynagrodzenie musi być bezpośrednią pochodną wykonywanej pracy. Jeśli ktoś nie dostrzega tej prostej prawdy, to jest wyjątkowo upośledzony. Konsekwentne ignorowanie wspomnianych trzech zasad prowadzi do takiej sytuacji, jaką mamy. W skrócie można ją nazwać kryzysem bibliotekarstwa. Pytanie tylko jak przetrwać błędne koło. W tej chwili nasuwa się pierwszy „ruch” jaki powinien zostać wykonany. Biblioteki muszą walczyć o zmianę sposobu finansowania z „etatowego” na „zadaniowy”. Muszą powstać przybliżone normatywy dotyczące organizacji konkretnych usług. Przykładowo: organizując obsługę informacyjną (literatura fachowa, normy, bazy danych) jakiejś instytucji, bibliotekarze muszą umieć określić budżet całego przedsięwzięcia, tak jak ustala się biznes-plan. I musi pozostać w gestii biblioteki czy będzie to realizować 20 ludzi za głodową pensję, 10 za normalną czy 5 pracujących po 12 godzin dziennie (jeśli im tego nie uniemożliwi kodeks pracy). Ważne są tylko dwie rzeczy:

- a) zadanie ma zostać wykonane,
- b) zleceniodawca musi przeznaczyć na to odpowiednią ilość pieniędzy.

Nie może już być żadnego ale. Można dyskutować o zawodzie bibliotekarza jeszcze tysiąc lat. Nikt nie wmówi jednak ludziom, że czarne jest białe. Bibliotekarz, któremu proponuje się 600 zł brutto (w 1997 r.) jest nędzarzem bez perspektyw i nie oszukujmy się, że istnieje jakiś mityczny „status zawodu”, który zmieni jego pozycję w społeczeństwie.

Dr Aleksander Radwański jest adiunktem w Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego i specjalistą ds. komputeryzacji w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich.

Małgorzata Kisilowska

Komunikacja wśród bibliotekarzy i bibliotekoznawców

Co to są techniki komunikacyjne i dlaczego są one ważne? — jakość rozmowy i kontaktu — komunikacja w organizacji — wystąpienia publiczne — prowadzenie spotkań (red.)

Kto z nas zastanawia się nad swoim sposobem mówienia i zachowania w miejscu pracy? Czy nawet ogólniej — nawiązywania kontaktu z drugim człowiekiem? Najczęściej działamy intuicyjnie, nieświadomie, zależnie od naszego humoru i samopoczucia lub — w sposób, jaki podpatrzyliśmy u naszych przełożonych czy poprzedników, dziwiąc się najwyżej temu, że inni nie cieszą się ze spotkania z nami, nie chcą nas słuchać, unikają naszego wzroku. Tymczasem w wielu krajach docenia się już naukę odpowiednich umiejętności komunikowania się — a więc mówienia (występowania publicznego, dyskusowania czy codziennego kontaktu z czytelnikiem), słuchania, spojrzenia, zachowań. Co więcej, uznano powszechnie, że niewielki procent ludzi rodzi się z takim darem, a większość z nas musi go w sobie wypracować, co na szczęście nie jest zadaniem ponad siły.

Techniki komunikacyjne są — co wynika z samej nazwy tej dziedziny — pewnymi sprawnościami umysłu i ciała, które znalazły już swoje miejsce w teorii organizacji i zarządzania wszelkiego typu organizacji i instytucji — także bibliotek czy placówek naukowych — wyższych uczelni, instytutów badawczych. Nabycie tej umiejętności jest niezbędne wobec narastają-

cej konieczności zdobywania nowych klientów czy użytkowników oraz uczestnictwa w wielu spotkaniach międzynarodowych, na których nasze zachowanie jest wizytówką naszego kraju i reprezentowanej przez nas dziedziny.

W okolicznościach „konferencyjnych” rzeczywiście łatwo zauważyć potrzebę opanowania pewnych zasad posługiwania się słowem i gestem. Ale w codziennej pracy bibliotekarza? Otóż gdy przyjrzymy się większości ogłoszeń w zachodniej prasie zawodowej, przy anonsach dotyczących zarówno stanowisk związanych z bezpośrednią obsługą klienta, jak i stanowisk kierowniczych, często umieszcza się następujące warunki: umiejętność komunikowania się z ludźmi, łatwość nawiązywania kontaktów itp. Nadmienmy przy okazji, że coraz częściej proponuje się system pracy mieszanej, tzw. macierzowy, polegający na dużym zróżnicowaniu obowiązków każdego pracownika. Nie ma już osób zajętych wyłącznie katalogowaniem czy zakupami — każdy poza tego typu zadaniami merytorycznymi musi przepracować również kilka godzin tygodniowo przy „ładzie” lub telefonie, w bezpośrednim kontakcie z czytelnikiem.

Co więc kryje się pod pojęciem *technik komunikacyjnych*, jakie sprawności trzeba rozwinąć, aby sprostać tym wymaganiom?

Komunikacja kojarzy się nam przede wszystkim z przekazem werbalnym — w tym przypadku będą to przede wszystkim umiejętności jasnego, zrozumiałego mówienia i skutecznego, aktywnego słuchania. Na drugim miejscu znajdzie się odpowiedni gest, postawa ciała, kontakt wzrokowy, wreszcie aranżacja przestrzeni dookoła nas.

Te podstawowe pojęcia można pogrupować w kilku następujących zespołach:

— słuchanie, zadawanie pytań, komunikacja niewerbalna;

— świadomość przynależności do danej organizacji lub instytucji i społeczeństwa, reagowanie na pojawiające się wyzwania chwili, ujawnianie własnych poglądów;

— udzielanie informacji, podsumowywanie i parafrazowanie wypowiedzi innych, empatia;

— udzielanie i odbieranie informacji zwrotnej, asertywność, przewodniczenie spotkaniom.

Powyższa lista umiejętności dotyczy oczywiście wszystkich grup zawodowych, spróbujmy jednak odnieść ją do bibliotekarzy i bibliotekoznawców.

Zadanie podstawowe pozostaje dla wszystkich to samo — udzielanie informacji i kontakty z czytelnikami bądź klientami poszuku-

jącymi odpowiedzi na swoje pytania. Kontakty te realizowane są w bezpośrednich rozmowach z odwiedzającymi i pośrednich kontaktach telefonicznych lub korespondencyjnych. Ich właściwy przebieg warunkuje — oprócz umiejętności technicznych — także znajomość potencjalnej grupy klientów i jej potrzeb (mogą to być np. nauczyciele, studenci, dzieci, osoby niepełnosprawne, niewidome, przedsiębiorcy itd.), a co za tym idzie — pewna wiedza psychologiczna i pedagogiczna.

Rozmowy z czytelnikami składają się z dwóch elementów: nawiązania kontaktu, okazania sympatii oraz części merytorycznej — uściślenia terminów i zagadnień, wyboru odpowiedniej literatury lub innych źródeł informacji. Kontakt telefoniczny jest o tyle trudniejszy, że kanał wzajemnego przekazu informacji ograniczono wyłącznie do kodu dźwiękowego i językowego, a jak wiadomo, komunikacja jest skuteczniejsza, jeśli możemy te same treści odbierać wielotorowo. Dodatkową trudnością jest pewien poziom wyjątkowości każdego kontaktu — ze względu na indywidualne różnice między ludźmi. Każdy klient jest inny — wymaga odrębnego podejścia. Inaczej też pracuje się z grupą czytelników — klasą szkolną, dziećmi z osiedla, przypadkową publicznością przybyłą np. na spotkanie autorskie. Musimy również liczyć się z tym, że w wyniku zmian politycznych i społecznych nasze biblioteki zaczną odwiedzać osoby wychowane w innych kulturach — a taki kontakt wymagać będzie od nas dodatkowej wiedzy, szczególnej uwagi i wrażliwości. Ponadto nasz sposób traktowania klienta, realizacja usług i zachęcanie do korzystania z nich nie kończą się na odpowiedzi na jego pytania, ale pełnią funkcję reklamową i marketingową, zachęcając do kolejnych odwiedzin.

Jakość prowadzenia rozmowy i kontaktowania się z innymi nie dotyczy tylko osób pracujących „na pierwszej linii”, ale wszystkich członków zespołu. Wpływa bezpośrednio na umiejętność budowania zwartej grupy, podział zadań i ról, współpracę i wzajemne wspieranie się w wypełnianiu obowiązków. Współdziałanie w ramach grupy zależy od zdolności przywódczych osoby odpowiedzialnej, ale także od naszej wzajemnej wrażliwości, empatii, asertywności, otwarcia i zrozumienia. Wbrew pozorom, te umiejętności również można zakwalifikować do technik komunikacyjnych. Zachowaniem i słowem powinniśmy motywować się nawzajem do podejmowania działań na miarę zmieniającej się rzeczywistości.

Najbardziej rzecz jasna oczekujemy tego od naszych przełożonych. To oni szczególnie są zobowiązani do pracy nad swoim sposobem wypowiedzi i zachowania. Warunek podstawowy to używanie języka znanego i zrozumiałego dla podwładnych, wyrażanie się w sposób jasny i jednoznaczny, a także pozytywny (nawet jeśli do zakomunikowania są informacje trudne i niesympatyczne). Zwłaszcza w stosunku do nowych pracowników, którzy nie znają nie tylko żargonu ogólnobibliotecznego, ale także specjalistycznego, hermetycznego języka żartów czy idiomów, funkcjonujących w konkretnej instytucji.

W tym momencie wkraczamy już bezpośrednio w dziedzinę organizacji, bo okazuje się, że komunikacja to także: umiejętność motywowania, kontakty oficjalne, public relations, przekazywanie uprawnień do decydowania pracownikom niższego szczebla, podejmowanie decyzji (samodzielne lub zespołowe), konsultacje, wywiady z kandydatami na nowych pracowników, dyscyplinowanie personelu, rozpatrywanie skarg, regularna ocena kadry, doradztwo, kierowanie karierami zawodowymi, szkolenie i kształcenie personelu, prowadzenie negocjacji.

W tym zakresie mieszczą się również umiejętności dostępne, a nawet obowiązujące pracowników niezależnie od zajmowanego stanowiska. Każdy powinien nauczyć się odpowiednio, efektywnie organizować sobie czas, panować nad stresem wywoływanym codziennymi obowiązkami lub niecodziennymi wydarzeniami. Coraz częściej też — we wszystkich grupach zawodowych — mówi się o konieczności niestannego rozwoju, czyli — ustawicznego kształcenia i rozwijania swoich umiejętności. W niektórych państwach pracownicy — stosując się do obowiązujących regulacji prawnych — uczestniczą obowiązkowo w kursach, seminariach i szkoleniach. Pracownik, który nie dba o własny rozwój, przechodzi na dalsze pozycje, naraża się nawet na utratę miejsca pracy — w wyniku konkurencji lepiej przygotowanych kolegów.

Każdy z nas w życiu zawodowym może stanąć przed koniecznością wystąpienia publicznego, prezentacji pewnych treści w szerszym gronie — co zdecydowanie wymaga od nas pewnych umiejętności komunikowania się w takiej konkretnej sytuacji (o czym poniżej) — lub poprowadzenia obrad zespołu roboczego, zebrania pracowników danego działu itp. — a skuteczne i taktowne przewodniczenie pracy grupowej to nie lada wyzwanie. Zwłaszcza jeżeli

uczestniczymy w zespołowym podejmowaniu decyzji. Tu ważny jest nie tylko fakt dokonania wyboru, ale także umiejętność poinformowania o nim pozostałych pracowników.

Pozostaje mi jeszcze zająć się bliżej problemem wystąpień publicznych, z którym spotykamy się najczęściej przy uczestnictwie w różnego rodzaju szkoleniach, seminariach, konferencjach czy warsztatach.

Warunki zewnętrzne są najczęściej następujące: skromnie wyposażone pomieszczenie — jako że nie odbiliśmy się jeszcze od problemów lokalowych i finansowych. Stół przydzielony przykryty zielonym suknem, wydzielone miejsce dla referenta. Obok przygotowane zimne napoje i ciasteczka. Krzesła zestawione w ciasne rzędy. Te realia są nam bliskie i nie mamy o nie pretensji — znając możliwości ekonomiczne naszej grupy zawodowej.

Problem zaczyna się w momencie rozpoczęcia obrad. Nikt z nas nie jest doskonały, każdy z referentów walczy więc z innymi niedociągnięciami.

Podstawowa nasza wada na wszelkiego typu wystąpieniach publicznych to — czytanie. Czytamy przygotowane wcześniej referaty literka po literce. Jest to niewątpliwie wygodne — jako że korzystamy z tekstów oddawanych następnie organizatorom do publikacji materiałów pokonferencyjnych. Tylko czy ktoś nas słucha? Nawet jeśli jest nadzwyczaj zainteresowany tematem — bardzo mu to słuchanie utrudniamy.

Czytanie ujmuje co najmniej połowę atrakcyjności prezentowanego zagadnienia. Jest monotonne — a więc wymaga większego wysiłku przy słuchaniu. Brak mu akcentowania formalnego i semantycznego, a czasem nawet podstawowej interpunkcji. Forma prezentacji może być różnorodna, np. nadzwyczaj szybkie tempo przekazu informacji lub ciche, pozbawione dykcji „szemranie” pod nosem. Czytanie eliminuje kontakt wzrokowy — podstawowy „budulec” relacji między mówcą a słuchaczem. Mówca nie patrzy na słuchaczy, którzy nie czują się przez to w tej prezentacji potrzebni, zaangażowani. Sam referent również na tym traci — nie patrząc, nie odbiera informacji zwrotnej, nie wie, w jaki sposób jest odbierany, nie może więc zmienić sposobu przekazu, aby pobudzić zainteresowanie.

Zdarza się ponadto, że czytamy na siedząco — ukryci za stołem, a nierzadko i lampką, co prawda oświetlającą nam tekst, ale i skutecznie zasłaniającą większość twarzy. Nasz głos zatrzymuje się na błacie, zamiast rozchodzić się

po sali. Inni stosują technikę odwrotną, patrząc się w ścianę naprzeciwko, w sufit, szafy — wszędzie, byle nie na słuchaczy. Niektórzy wspierają się obiema dłońmi na stole, pochylając się nad nim do przodu w kierunku audytorium — wywołując w nim poczucie zagrożenia. Czasami nawet wycieranie nosa nie przeszkadza nam w kontynuowaniu prelekcji. Czytanie utrudnia także nawiązanie kontaktu werbalnego, przestawienie się na mówienie *ad hoc*, dodawanie świeżych refleksji lub aktualnych przykładów, a także bezpośrednie reakcje na wypowiedzi, komentarze lub zachowanie słuchaczy.

Problemem większości z nas jest niepanowanie nad oddechem, nieumiejętność dopasowania go do wypowiedzianych treści. Powoduje to złe rozłożenie akcentów, zmiany w głośności i natężeniu, a nawet „wytrzeszcz oczu”, jeśli mamy w sobie za dużo powietrza i nie znajdujemy sposobu pozbycia się go. Najlepszy sposób nabierania powietrza, gwarantujący ładną barwę i odpowiednie natężenie głosu, to tzw. oddychanie przeponowe, znane mówcom i śpiewakom. Nabierane powietrze powinno zatrzymać się dopiero na przeponie, czyli na wysokości żołądka, nieco unosząc nawet dolne żebra. Z tego poziomu możemy panować nad jego wydychaniem i wykorzystywaniem, modulacją głosu. Nie należy go jednak marnować na popularne przerywniki między wyrazami, które zapisane wyglądają jak yyy... Takie wypełnianie ciszy pozwala na utrzymanie się przy głosie, ale zagłusza słuchaczy i jest bardzo nieestetyczne.

Przy czytaniu bądź mówieniu korzystanie z dużej ilości kartek działa na niekorzyść referenta, ponieważ słuchacze już po przełożeniu dwóch stron skupią się na liczeniu, ile jeszcze zostało do niewątpliwego końca. Nie powinny to być także fiszki z hasłowym ujęciem kolejnych zagadnień, ponieważ mogą się rozsypać i nieodwracalnie zaburzyć nam kolejność wypowiedzi. Najlepiej więc korzystać z jednostronicowego konspektu, z wyszczególnionymi punktami do rozwinięcia, z przykładowymi cytatami lub liczbami, pierwszym zdaniem wstępu i ostatnim zakończenia. Konspekt pomaga panować nad czasem i w razie konieczności skracać pewne fragmenty w sposób niezauważalny dla słuchaczy.

Najlepiej jest dodatkowo ilustrować swoją wypowiedź wszelkimi możliwymi środkami, w myśl zasady, że przekaz powinien być wielokanałowy, aby był skuteczny. W tekście mó-

wionym stosujemy więc odpowiednią ilość konkretnych, ciekawych przykładów realizacji omawianej teorii. Pewne elementy rysujemy na tablicy bądź planszach. Inne — przygotowane wcześniej — wyświetlamy na przezroczach lub foliach. Unikamy jednak zawsze w takiej sytuacji mówienia tyłem do audytorium — albo mówimy, albo zajmujemy się przedstawianiem przykładów. Należy pamiętać, że wszelkie ilustracje powinny być dobrze przygotowane — czytelnie rozmieszczone, w języku znanym słuchaczom. W żadnym wypadku nie ograniczamy się do czytania informacji zawartych w ilustracjach. Zadaniem referenta jest ich komentarz i uzupełnienie, a słuchacze — umiejący czytać — z ilustracją poradzą sobie sami.

Problemem zostawienia dobrego wrażenia jest także organizacja swojego miejsca i materiałów — kolejność ich wykorzystywania, dobre samopoczucie w wydzielonej nam przestrzeni, spokojne, opanowane, celowe i konsekwentne poruszanie się.

Dobry mówca nie daje po sobie poznać tremy ani zdenerwowania — choć na pewno są mu nieobce. Drżące ręce chowa więc za siebie, nie manipuluje nerwowo spinaczami, długopisami czy zegarkiem. Powstrzymuje się — w miarę możliwości — przed „popiciem” swojego wystąpienia, zwłaszcza jeśli słuchacze — także spragnieni — muszą cierpliwie czekać na przerwę. Oczywiście jednak nie kosztem zdrowia czy jakości wypowiedzi.

Dochodzimy do kolejnego aspektu przemawiającego za wygłaszaniem — a nawet prezentacją, a nie czytaniem wystąpienia. Czytanie — ograniczone do tekstu — stosunkowo często pozbawione jest odpowiedniego wstępu i pierwszego nawiązania kontaktu ze słuchaczami. Zamiast powitania i krótkiego wprowadzenia, referenci wygłaszają tytuł (zazwyczaj zdecydowanie za długi, szczegółowy i przez to zniechęcający) i przechodzą do odczytywania.

Czytanie — jak wspomniano wcześniej — nie pozwala na odebranie informacji zwrotnej o sposobie percepcji przekazywanych treści, a przez to uniemożliwia dopasowanie metody przekazu. Audytorium często ma zróżnicowane zainteresowania, podawanie więc zbyt wielu — interesujących przede wszystkim nas — szczegółów powoduje rozproszenie, a nawet zajęcie się rozmową z sąsiadami. Błędem jest na przykład wymienianie bibliografii na dany temat, ukryte pod tytułem „stan badań nad...”. Znów powraca więc problem kontaktu werbalnego, bieżącego przenoszenia wygłaszanych te-

orii na rzeczywiste przykłady, nawiązań do konkretnych sytuacji, nawet wchodzenia w krótkie dyskusje ze słuchaczami. A czytanie nie chroni nawet przed popełnianiem błędów językowych.

Drżące ze zdenerwowania ręce to jeden z wielu gestów — mimowolnych. Często podczas mówienia posługujemy się naszymi rękami i całym ciałem w sposób nieświadomy. Tymczasem moglibyśmy ich także użyć dla wzmocnienia komunikatu, uwypuklenia pewnych treści, zawężenia innych. Gestykulacja mimowolna często jest skuteczna, ale może podlegać popularnym błędom — np. przerysowaniu, powtarzaniu bądź monotonii. Oczywiście — łatwo zaobserwować, że przy czytaniu liczba gestów spada niemal do zera. Dopiero gdy chcemy dodać coś od siebie, „pomagamy sobie rękami” w wyrażeniu tych treści. Możemy też świadomie z pewnych gestów zrezygnować — np. ręki trzymanej w kieszeni spodni, w naszej kulturze postrzeganej niestety jako lekceważenie partnera w komunikacji.

Równie ważny jak prezentacja referatów jest sposób prowadzenia spotkania — przede wszystkim z szacunkiem dla zebranego grona (nawet jeśli większość stanowią nasi starzy znajomi). Nie pozwalamy sobie na zbytnią jowialność, familiarność i poufałość, a już na pewno nie na lekceważenie gości, gospodarzy, instytucji. Dobre przewodniczenie wymaga połączenia kultury z łagodną stanowczością, niezbędną np. przy panowaniu nad czasem i mitygowaniu zbyt rozgadanych prelegentów.

Kultura ta zależy oczywiście od wychowania, jakie odbieramy w domu i w trakcie pobieranej nauki. Jest ono najskuteczniejsze, gdy opiera się na przykładzie, gdy nasi nauczyciele sami najlepiej realizują głoszone teorie. Techniki komunikacji są elementem życia społecznego, który możemy poznać przede wszystkim przez praktykę i uczestnictwo w życiu zawodowym i grupowym. Podstawowe zasady — scharakteryzowane powyżej bardzo ogólnie — można poznać w stosunkowo krótkim czasie. Natomiast ich realizacja i wykształcenie w sobie odpowiednich nawyków to kwestia odpowiedniej pracy i wyśiłki. A przede wszystkim — nastawienia i chęci podjęcia pewnego trudu, aby być dla innych lepiej zrozumiałym.

Małgorzata Kisilowska jest pracownikiem Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Biblioteka publiczna — jaka?

„Po prostu robię swoje” — z Janiną Moskalczuk, dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Belchatowie, rozmawia Sylwia Madalińska

— *W lipcu minęło już pięć lat, odkąd w drodze konkursu została Pani dyrektorem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Belchatowie. Dała się Pani poznać jako osoba, wprowadzająca w życie tzw. autorską wizję bibliotekarstwa. Ale jak to się zaczęło? Co robiła Pani wcześniej i skąd się wziął entuzjazm i miłość do tego zawodu?*

Entuzjazm jest moją cechą wrodzoną, ale wybór zawodu był u mnie cokolwiek przypadkowy. Pochodzę z prowincji i jako uczennica marzyłam o zawodzie farmaceuty, co kojarzyło mi się wówczas z tak zwanym awansem społecznym. Do zdawania na bibliotekoznawstwo namówiła mnie koleżanka, twierdząc, iż po tych studiach zostaje się „dyrektorem w dużym mieście”. Zastanawiałam się pięć minut. Spośród trójki przyjaciół jednak tylko ja zostałam studentką bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Wrocławskim. Po studiach oczywiście nie zostałam od razu dyrektorem, lecz pracowałam w Bibliotece Politechniki Wrocławskiej i w Bibliotece Akademii Rolniczej. Lubiłam zawsze wyzwania, pracę odpowiedzialną i solidną, toteż bez wahania zgodziłam się objąć przez nikogo „nie chcianą” bibliotekę Instytutu Melioracji Rolnictwa i Leśnictwa. Przyjeżdżając w 1982 r. do Belchatowa, trafiłam do biblioteki zakładowej BZPB. Byłam kierownikiem tej placówki przez 10 lat. Nie ukrywam, że biblioteka ta była lubiana przez czytelników, szczególnie młodzież. Już wtedy starałam się, aby moja placówka była nowoczesna, wychodziła naprzeciw potrzebom czytelników.

Gdy wraz z upadkiem Zakładów bibliotekę likwidowano, nie zamierzałam się z tym łatwo pogodzić. Uratować księgozbiór mogło przejęcie go przez Miejską Bibliotekę Publiczną, której dyrektorem był Jan Jasiak. I tak się stało, przy czym MBP „przejęła” i mnie wraz z całym tym „dobytkiem”. Na bazie mojej dawnej biblioteki utworzono Filię nr 5 MBP, którą kierowałam w trudnych, lecz niezależnych od nas warunkach w hotelu „Wisła”. Przeszłam więc z bibliotekarstwa naukowego i zakładowego do publicznego. Wkrótce, wraz z odejściem na emeryturę dyrektora Jasiaka ogłoszono konkurs na nowego szefa. Nie mogłam nie podjąć tego wyzwania. Posiadałam odpowiednie wykształcenie, doświadczenie, no i chyba coś jeszcze, skoro w tej chwili zajmuję ten gabinet. Jako o bibliotekarce mówiono o mnie zawsze, że „wszędzie robię wiatr”. Pierwsze z moich posunięć jako dyrektora było wręcz huraganem, bo postanowiłam zorganizować w całym Belchatowie wolny dostęp do bibliotecznych półek. Trzeba było

widzieć tę młodzież, która wpuszczona pomiędzy regały godzinami siedziała w kucki, chłonąc zawartość półek w „tajemniczych czeluściach biblioteki”. Przekonałam się wówczas po raz pierwszy, ale nie ostatni, że najważniejsza jest odwaga w stosowaniu nowych, czasem rewolucyjnych pomysłów.

— Nagrodę Polcul Foundation otrzymała pani za „działalność kulturalną na terenie Belchatowa”. Podkreśla Pani jednak, że najważniejsze było nazwanie Pani właśnie „znakomitą bibliotekarką”, a nie „działaczem kulturalnym”. Na czym polega wg Pani działalność kulturalna „z żyłką bibliotekarską”? Dlaczego to jest takie ważne?

— Uważam się przede wszystkim za bibliotekarkę i zawsze to podkreślam. Toteż ucieszyło mnie, gdy prof. Jan Hanasz, konsultant nagrody Polcul, nie omieszczał podkreślić, że to właśnie jest mój zawód. Prawdziwy bibliotekarz to ktoś, w czyj zawód wpisana jest wrodzona skrupulatność, dbałość o szczegóły, archiwizowanie wszelkich faktów, wydarzeń, które mogą mieć znaczenie w przyszłości. Zachowanie spuścizny kulturalnej dla potomnych — brzmi to może górnolotnie, ale taki jest sens istnienia bibliotek i tak było od zarania ich istnienia. Dlatego, jeśli my organizujemy jakies przedsięwzięcie, to można być pewnym, że nic z tego nie „uoltni się”. Imprezy kulturalne mają z reguły charakter jednorazowy, chwilowy, a audycje radiowe bezpowrotnie ulatują w eter... My robimy inaczej. Oto kilka przykładów. Wydarzenia z życia biblioteki dokumentujemy na fotografiach i taśmach wideo. Fotografie tworzą współczesną wersję kroniki, którą jak wiadomo, zawsze chętnie wszyscy oglądali, ale sporządzanie jej było katorgą. U nas — zdjęcia opisywane krótkimi, dowcipnymi tekstami są frajdą i przy ich układaniu, i przy wykorzystaniu. Nasze audycje radiowe nie kończą żywota w eterze. Ich scenariusze są gromadzone w czytelnicy i drukowane w naszym Biuletynie. Stanowią często gotowe pomoce naukowe i szkolne do opracowania różnych tematów przez czytelników. A więc praca włożona w ich przygotowanie nie idzie na marne. Gromadzenie dokumentów, druków ulotnych, wszelkiej korespondencji, wycinków z prasy dotyczących naszej biblioteki i wielu innych tematów — to kolejne formy pracy ze świadomością roli bibliotekarza. Przecież i my, i nasi czytelnicy, korzystamy również z tego, co ktoś kiedyś zrobił solidnie. I nie jest to oczywiście „sztuka dla sztuki”. Ileż to już razy okazywało się, że pozornie drobna informacja, dokument, fotka była później potrzebna. Komu? Na przykład dziennikarzom, nauczycielom, poetom, a przede wszystkim studentom. Mamy przecież kilka podopiecznych — studentek bibliotekoznawstwa, które piszą prace o naszej placówce. My, jako bibliotekarze, uważamy za swoje zadanie stworzyć ludziom komfort pracy intelektualnej, a dostęp do danych na każdy temat jest niezbędnym warunkiem tego komfortu.

W pracy bibliotekarza nie ma więc miejsca na nonszalancję i złą spontaniczność. Zaniedbania i błędy potrafią ciągnąć się latami — nieodkrycia, a powstałe luki trudno jest później zapełnić...

— W zarządzaniu każdą placówką bardzo ważną rzeczą jest polityka kadrowa. Pani, obejmując swoje stanowisko, nikogo nie zwolniła, mimo iż zamierzała Pani rozpocząć całkiem nowy etap w życiu belchatowskiej księżnicy. Czy to była trafna decyzja? Proszę opowiedzieć o swoim personelu.

— Z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że była to bardzo trafna decyzja, był to zresztą jeden z punktów mojej propozycji konkursowej na stanowisko dyrektora. Wysłałam z założenia, że nie wolno rozproszyc potencjału, jakim jest wykwalifikowany i doświadczony personel. Pięć lat temu ok. 80% pracowników miało fachowe wykształcenie, głównie na poziomie szkoły policealnej. Teraz jest ich jeszcze więcej. Są przecież wśród nas cztery studentki bibliotekoznawstwa. Aby wydobyć z bibliotekarek niewykorzystane — przyznam — możliwości, aby je „obudzić” i skłonić do aktywności, przeprowadziłam jedynie wiele zmian na poszczególnych stanowiskach. Po prostu „wymieszałam” personel. W nowych warunkach, w innej filii — każda z nich musiała poznać nowy odcinek pracy, nowe warunki, a poznając — porządkować. To rodziło chęć zmian, ulepszeń, a także wiele pytań, ja zaś starałam się umiejętnie przekonywać w tym czasie do mojej wizji organizacyjnej. I tak na przykład bibliotekarki były przyzwyczajone do nudnych szkoleń. Tradycja i nawyk zastępowały tu twórcze podejście do pracy. Postanowiłam zastąpić te nudy własnymi propozycjami. Uważam za nieocenioną pomoc naszą prasę fachową, takie tytuły jak „Poradnik bibliotekarza” czy „Bibliotekarz”. Podsuwałam więc odbliski co ciekawszych artykułów kadrze kierowniczej, i to wcale nie dyskretnie, zaznaczając nawet co ważniejsze fragmenty. Po początkowej konsternacji nastąpiło zainteresowanie, zaczęło dochodzić do dyskusji fachowych. Zebrania kierowników, które organizuję (kadra kierownicza to obecnie 8 osób), to nie nudne nasiadówki. W żywej i spontanicznej atmosferze rozmawiamy o aktualnych kwestiach merytorycznych, komentujemy naszą własną pracę, nie bojąc się samokrytyki. Przy okazji nowe problemy natychmiast znajdują się na forum i często są wspólnymi siłami szybko rozwiązywane. Wzajemnie mobilizujemy się. To dotyczy nie tylko kierowników. Jako dyrektor przez dłuższy czas obserwowałam każdą osobę, wiedząc, że mimo podobnego wykształcenia są to bardzo różni ludzie. Mają więc różne predyspozycje i możliwości. Chodziło mi o to, aby każdego pracownika umieścić na takim miejscu i dać mu takie zadanie, aby te możliwości w pełni wykorzystać i przy okazji — stworzyć autentyczną satysfakcję z pracy. W tym miejscu chciałam podziękować moim koleżankom — współpracownikom, że zaufały mi, a efektem wspólnej pracy jest właśnie to, iż korespondujący z nami specjalista w zakresie bibliotekarstwa samorządowego — pan Jan Burakowski, zaliczył naszą placówkę do nazywanych przez siebie „autorskimi”.

— Jedną z największych bolączek zawodu bibliotekarza jest jego niezastąpienie niski prestiż w spo-

czeństwie, a obserwowana z zewnątrz, bez zastanowienia, nasza praca wydaje się nudna, banalna i nie wymagająca specjalnych umiejętności. Pani uparcie walczy z tym błędnym wizerunkiem. W jaki sposób?

— Myślę, że aby zmienić nastawienie osób z zewnątrz, trzeba zacząć od szacunku do samego siebie. Mieć poczucie własnej wartości i nie bać się go artykułować. Pokutująca wizja bibliotekarki jako zasuszonej, nieśmiałej szarej myszki w rogowych okularach często była przyjmowana jako nie dająca się przełamać. Bibliotekarze byli pogodzeni ze swoim krzywdzącym statutem. Wyrazem podwyższonego było na przykład to, że przez wiele lat czytelnicy nie zwracający książek do biblioteki poczynali sobie śmiało i beztrudnie. A przecież my mamy takie same przepisy, jak poczta, bank czy gazownia. Ktoś, kto tam bez szemrania godził się płacić kary za lekceważenie płatności, bibliotekę i książki — traktował nonszalancko. Ale bibliotek nie można dłużej lekceważyć. A bibliotekarze? Nie mamy się czego wstydić — jesteśmy wykształceni i ciągle się kształcimy. Nasza codzienna praca w służbie czytelnika nie jest może efektowna, ale za to — efektywna. U nas — na zmianę w postrzeganiu bibliotekarek miała głównie wpływ działalność okołobiblioteczna. Pozwoliła ona na autentyczne, twórcze wyjście do ludzi. Prawie wszystko potrafimy zrobić same — a jeśli w sposób niedoskonały, to nauczyc się — to pewne. Czyż nie jest wartościowe to, że potrafimy wejść w rolę innych zawodów? Organizując imprezy kulturalne, jesteśmy działaczami kulturalnymi, konferansjerami, scenografami, pisząc do prasy — dziennikarzami, redagując anegdotalne „koszały-opały” — satyrykami, można by tak długo wymieniać. Dlaczego miałybyśmy tego nie robić, dlaczego miałybyśmy słuchać tylko krytyki, gdy tyle jest pochwał? Zaś co do tego, czy inni mogliby nas zastąpić w naszej typowo bibliotecznej pracy, mogę powiedzieć tylko jedno: każdy musiałby przyjść i popracować. Oczywiście jest to nieradne, ale to, że mamy tak wykształcony personel mówi samo za siebie — nie jest to praca dla każdego.

— *Przedstawiciele mediów, pisząc o bibliotekarstwie, zadając pytania w wywiadach, często poruszają kwestię przyszłości bibliotekarstwa. Sugerują, że w świecie multimedialnej techniki rola bibliotek może się gwałtownie zmniejszyć. Nie podzielając tego zdania fachowcy, obeznani w bibliotecznych realiach. Pani także jest w tej sprawie pełna optymizmu. Jak wyobraża sobie Pani status biblioteki jako takiej, oraz belchatowskiej biblioteki w przyszłości?*

— Z całą pewnością bibliotekom nic nie zagraża, są to jedynie spekulacje. Biblioteki współczesne z łatwością przystosowują się do panujących realiów i potrzeb, barierą są tylko niekiedy kłopoty finansowe, a w naszym przypadku oczywiście również lokalowe. Takie warianty podstawowej działalności jak udostępnianie kaset wideo, „książek mówionych” dla czytelników niepełnosprawnych, czy wykorzystanie ksero są wyrazem nowoczesności biblioteki.

— *Szczególnie kserokopiarka jest wielkim krokiem naprzód. Eliminuje uciążliwe, a w naszych warunkach właściwie niemożliwe studiowanie materiałów bibliotecznych „na miejscu”, pozwala zgromadzić w kartotekach i teczkach wycinki na różne tematy, bez konieczności niszczenia prasy. My nie traktujemy ksero jako sposobu zarobkowania, lecz jako nową formę udostępniania zbiorów. Cieszyć się, gdy koszty zaledwie się zwracają. Z moich obserwacji dokonanych za granicą wynika, że biblioteka jest tam wizytówką miasta, którym to miasto się szczyli. Brzmi to jak anegdota, ale na ulicach zachodnich miast łatwiej spotkać drogowszak do biblioteki niż... do toalety. Przyszłością bibliotek jest przekształcenie ich w tak zwane informatoria, czyli centra zapewniające wszechstronny dostęp do informacji. Nie trzeba przypominać, że dziś informacja to pieniądź, jakże więc biblioteki mogłyby nie mieć racji bytu? Na Zachodzie powstają już całe kompleksy placówek kultury. Do bibliotek „podłączają się” satelickie instytucje, jak klubokawiarnie, małe kina, czytelnice prasy, a nawet... gabinety odnowy biologicznej. Dlaczego biblioteki są hołubione przez rozsądne władze? Otóż, jak już było powiedziane, biblioteka archiwizuje historię i dzień dzisiejszy swojego miasta, gromadzi czasem bezcenne regionalia, które bez jej opieki uległyby rozproszeniu. Biblioteki ponadto stanowią niezbędne i podstawowe zaplecze dla kształcącej się młodzieży — a które miasto nie potrzebuje wykształconych młodych ludzi, którzy nie „uciekają” do bardziej atrakcyjnych miejsc?*

— *Wróćmy jednak do dnia dzisiejszego. Nie jest tajemnicą, że próg belchatowskiej księżnicy przekraczają codziennie setki czytelników. Ich liczba ciągle się zwiększa. Biblioteka ze swej strony nie zaniedbuje tak potrzebnej dzisiaj działalności, jaką jest autoreklama. Co tak przyciąga rzesze, szczególnie młodych ludzi, w te progi?*

— Nasza biblioteka jest najstarszą placówką samorządową w Belchatowie. Istnieje już tak długo, że gdyby nie autoreklama, jej istnienie byłoby już tak dla wszystkich oczywiste, że aż niezauważalne. Trzeba więc ogłosić wszem i wobec — nasza biblioteka to nie zmrzałałe tomy, ona jest dla ciebie, czytelniku, i ma dla ciebie bogatą ofertę. I tak na przykład każdej naszej audycji towarzyszy kącik „Nasz katalog”, gdzie prezentujemy nasze zbiory dotyczące omawianego akurat tematu. Coroczny kiermasz książki „Pod Magnolią” także jest reklamą zbiorów. Można przypuszczać, że potencjalny klient pomyśli sobie: „jeśli sprzedają za grosze takie ciekawe rzeczy, to co muszą mieć tam w środku?” Podobnemu celowi służy oczywiście wydawany przez nas co kwartał kilkudziesięciostronicowy Biuletyn, publikacje w prasie, no i imprezy okołobiblioteczne. Jeśli spotkanie z pisarzem — to i promocja jego książek, a zarazem obowiązkowe wzbogacenie zbiorów tymi pozycjami. Co jeszcze przyciąga? Na pewno dla młodzieży jest atrakcyjna moja koncepcja gromadzenia zbiorów, gdzie założyłam, iż trzeba pomóc na-

szym studentom i licealistom w łatwym dotarciu do potrzebnych lektur. I rzeczywiście — my staramy się gromadzić dla nich wiele literatury naukowej, oni zaś płyną do nas nieprzerwaną falą. Gromadzenie literatury komercyjnej powierzyłam głównie osiedlowym filiom, uważam, że nie jest to priorytet. I wreszcie komputeryzacja — bo za „treścią” musi nadążyć „forma”. Jesteśmy pierwszym i jedynym oddziałem dla dorosłych w województwie piotrkowskim, który komputerowo udostępnia zbiory. Niezaprzeczalną atrakcją jest możliwość samodzielnego posługiwania się komputerowym katalogiem, który wyszukuje książki wg wszelkich możliwych kluczy, umożliwia sprawdzenie, kto, kiedy wypożyczył książkę, zamówienie jej, poznanie wszelkich danych. Od chwili rozpoczęcia komputerowego udostępniania, choć niektórzy bardzo przywiązani do tradycji czytelnicy „obrazili się” na nas, to zapisało się do biblioteki przez dwa miesiące 700 nowych czytelników, gdy w analogicznym okresie ubiegłego roku — 450. Te liczby mówią same za siebie.

— *Teraz, w warunkach gospodarki rynkowej, również placówki kulturalne i oświatowe muszą walczyć o swoją pozycję na tym rynku. Czy Pani uważa, że centra kulturalne powinny ze sobą konkurować, czy raczej pokojowo współpracować? Czy to drugie nie prowadzi właśnie do marazmu? Ale czy to pierwsze przystoi kulturze?*

— W takim mieście jak Bełchatów, a uważam je za miasto pod wieloma względami nietypowe, placówki kulturalne powinny ze sobą współpracować. Bez sensu byłoby podstawianie sobie nogi czy lokalny drenaż mózgow. Na pytanie — czy współpraca, czy rywalizacja, można także odpowiedzieć tak: nie ma potrzeby, byśmy wzajemnie wchodzili sobie w drogę, lecz jednocześnie sukces jednej placówki rodzi potrzebę dorównania jej poziomem pracy. Uważam, że nie ma w tym nic złego! Często pomysły niektórych działaczy kultury są niejako automatycznie „dobrym przykładem”, który przekształcony na własną modłę, zwiększa po prostu potencjał oferty kulturalnej w mieście. Ja zdaję sobie sprawę, że zadania domów kultury, klubów, bibliotek różnią się od siebie. Dlatego po prostu robię swoje, i dobrze byłoby, gdyby wszyscy pielęgnowali własne podwórko. Współpraca jest oczywiście rzeczą wartościową i bez niej nie mogłaby funkcjonować kultura. Wymusza ją także proza życia. Na przykład takie placówki jak Miejski Ośrodek Kultury, Klub „Energetyk”, MDK „Ruina” czy Klub „Gwarek” niejednokrotnie poratowały nas bezpłatnym udostępnieniem swoich

lokali, bo z powodu ciasnoty u nas możemy zorganizować tylko bardzo kameralne imprezy.

— *Bibliotekarki bełchatowskie uwijają się wokół czytelników, a jednak jest Pani jeszcze w stanie wygospodarować siły i czas, by z ich pomocą zorganizować wiele przedsięwzięć, można powiedzieć, „nieobowiązkowych”. Na przykład trzy różne konkursy literackie, cotygodniowy program radiowy, wydawnictwa biblioteczne... Na pewno jest Pani jedną z osób, które zmieniły wizerunek Bełchatowa jako „pustyni kulturalnej”. Ale zdarzają się przecież różne „progi”. Czy nie ma Pani czasem dość tej dodatkowej działalności?*

— Nie jest tajemnicą, że bibliotekarze bardzo mało zarabiają. Akurat na to, jako dyrektor, nie mam żadnego wpływu. Jeśli nie mogę im dać więcej pieniędzy, staram się zastąpić to atrakcyjną, niebanalną pracą, dostarczyć im motywacji w inny sposób, sprawić, by mimo wszystko bilans zadowolenia wypadł na plus. Aby zdobyć podstawy do profesjonalnej pracy kulturalnej, ukończyłam Podyplomowe Studium Menedżerów Kultury przy Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Zrobiłam to, aby lepiej kierować biblioteką. Uważam bowiem, że to, co my robimy jest tylko pewnym podwyższonym standardem pracy w bibliotece, nie są to żadne cuda. Więcej — wszystkie normalne biblioteki powinny działać w podobnych do naszych ramach. Oczywiście — zdarzają się chwile może nie zwątpienia, ale na pewno ogromnego zmęczenia. Jednak pełne życzliwości listy, wypowiedzi w prasie na nasz temat, pochwały płynące z wielkomiejskich ośrodków — ponownie dodają skrzydeł. Nasza praca ma sens, i coraz częściej jest to dostrzegane. Jedyną sprawą, która przyprawia o nieustanny ból głowy, i nie pozwala nam normalnie funkcjonować, jest kwestia lokalu. Nasza walka o godne warunki lokalowe dla biblioteki trwa już bardzo długo. Była opisywana na wszelkie sposoby. Jednak na razie wciąż pozostaje to donkiszoterią. I choć Don Kiszot u niektórych budził tylko politowanie, to czy mimo braku efektów mamy siedzieć z założonymi rękami? Nie chcemy przecież niczego nadzwyczajnego, a czasem się nas o to posądza. Gdyby decydenci odwiedzili chociażby biblioteki w okolicznych miastach, i w miejscowościach porównywalnych z Bełchatowem, pozostaloby im tylko mocno się czerwień. Cóż — musimy stać się chyba także sprinterami, by przeskakiwać wciąż na nowo tę kłodę!

Rozmawiała: Sylwia Madalińska

Nie zapomnij o prenumeracie!!

Możesz to zrobić w „Ruchu” i na poczcie. Także u nas w Biurze ZG SBP można zaprenumerować na dowolny okres oraz skompletować numery z minionych miesięcy i lat.

Z kraju

Konferencja nt.: „Biblioteki publiczne w okresie transformacji”

W Ośrodku Wypoczynkowym w Arłamowie w dniach 10-12 września 1997 r. odbyła się Ogólnopolska Konferencja Kadry Kierowniczej Wojewódzkich Bibliotek Publicznych nt.: „Biblioteki publiczne w okresie transformacji”. Konferencję organizowała Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Przemyślu oraz Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Za przydzielonym stołem zasiadli: Mariusz Olbromski — dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, dr Stanisław Czajka — prezes Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Anna Rogowska — dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przemyślu.

Anna Rogowska powitała zaproszonych gości i uczestników konferencji: Lucjana Bilińskiego — przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Sztuki, Mariusza Olbromskiego, Iwonę Bobko — inspektora wojewódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, dra Stanisława Czajkę. Następnie głos zabrał dyrektor Mariusz Olbromski, który po powitaniu gości i uczestników konferencji w imieniu wojewody przemyskiego zaprezentował osiągnięcia i stan kultury oraz wiodące w tej dziedzinie instytucje działające na terenie Przemyskiego. Przedstawił także główne osiągnięcia ostatnich lat i dane statystyczne wyróżniające województwo, podkreślając także walory krajobrazowe. Na koniec odczytał adres Wojewody Przemyskiego skierowany na ręce dyr. Anny Rogowskiej.

Dr Stanisław Czajka, zabierając głos w imieniu współorganizatorów (ZG SBP) w swojej wypowiedzi podziękował gospodarzom za podjęcie się organizacji konferencji bibliotekarskiej, której celem jest integracja środowiska bibliotekarskiego, zapoznanie z najnowszymi trendami w bibliotekarstwie, możliwość poznania dokonań polskich bibliotek publicznych w ostatnich latach, warunków działania i różnorodnych rozwiązań w codziennej pracy. Przewodniczący SBP podkreślił walory przyrodnicze, historyczne i krajobrazowe Przemysła i regionu, a także miejsca, w którym odbywa się konferencja.

Następnie Władysław Krzak reprezentujący komputerową firmę „Dantek” z Poznania przedstawił ofertę kierowaną do bibliotek, zakres działania firmy (program biblioteczny — obecnie przygotowywany dla odbiorcy polskiego; elementy wyposażenia bibliotek — komfortowe, estetyczne i funkcjonalne).

Dr Stanisław Sępień — dyrektor Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu

w referacie o „Ziemi Przemyskiej na pograniczu kultur słowiańskiego Wschodu i Zachodu” przedstawił wspólną historię narodów: polskiego i ukraińskiego; podkreślił, że w ciągu wieków oba narody żyły w przyjaźni, złączone wspólną często historią, a jedynie w latach wojny wybuchały konflikty, które przesłaniają istotę wspólnych interesów i korzyści wynikające z dobrosąsiedzkiej współpracy.

Jan Wołosz w referacie „Co powinna znaczyć biblioteka publiczna dziś” zauważył, że kierunek zmian potrzebnych w bibliotekarstwie publicznym, zwłaszcza w dziedzinie gromadzenia zbiorów i kierunku kształtowania usług bibliotecznych, wyznaczają sami użytkownicy bibliotek. Wzrastające stale zapotrzebowanie na książki szkolne, wydawnictwa encyklopedyczne i poradnikowe, oraz spadek zainteresowania romansami i powieściami kryminalnymi, oznaczają wzmocnienie użyteczności w czytelnictwie i zmniejszanie funkcji relaksującej. Biblioteka publiczna dziś to zbiory w postaci różnorodnych nośników od tradycyjnej książkowej po wideokasety, CD ROM-y, dyskietki, mikrofilmy itd. oraz szybki i możliwie pełny przekaz różnorodnych informacji, nie wyłączając usług dla przedstawicieli świata biznesu. Ponadto biblioteka jako centrum życia kulturalnego środowiska, w którym funkcjonuje: wieczorki, spotkania literackie, dyskusje... to wizja przyszłości, przypuszczalnie całkiem niedalekiej.

„Ustawa a przyszłość bibliotek” to temat referatu Lucjana Bilińskiego. Co ustawa o bibliotekach wnosi nowego? Zobowiązuje organizatora do zapewnienia lokalu, środków na wyposażenie, prowadzenie działalności bibliotecznej, zwłaszcza zakup materiałów bibliotecznych, doskonalenie zawodowe pracowników. To można egzekwować. Ponadto połączenie, podział lub likwidacja biblioteki wchodzącej w skład sieci bibliotecznej wymaga opinii jednostki sprawującej nad nią nadzór merytoryczny i zapis ten stosuje się też do filii bibliotecznych. Tym sposobem ewentualne zakusy likwidacyjne organizatora natrafiają na zaporę w postaci opinii biblioteki nadrzędnej.

Andrzej Kempa w referacie nt. „Czynników modyfikujących pracę biblioteki publicznej” przypomniał nam o tych elementach zmian w organizacji bibliotek, które przeżyliśmy w ostatnich latach: odejście od centralnego zarządzania bibliotekami; osłabienie pozycji ośrodków dotychczas zarządzających bibliotekarstwem w skali kraju, regionu; spadek wskaźnika zakupu książek; zmiany wewnętrzne bibliotek wymuszone przez redukcje etatów oraz komputeryzację. Przewidywane czynniki modyfikujące pracę bibliotek w przyszłości pozostaną w ścisłym związku ze społecznością lokalną, a również kształceniem i doksztalcaniem zawodowym bibliotekarzy.

Roman Ławrynowicz w „Uwarunkowaniach organizacji działalności bibliotek publicznych” zwrócił uwagę na warunki powstawania i rozwoju bibliotekarstwa publicznego w naszym kraju, następujące w wyniku reformy administracyjnej zmiany organizacyjne, które wpłynęły, według referenta, m.in. na nadopiekuńczość ze strony bibliotek rejonowych,

a w konsekwencji odzwyczały podległych bibliotekarzy od samodzielności, wykazywania inicjatywy i odpowiedzialności. Po roku 1989 sytuacja zmieniła się diametralnie i wówczas zaczęliśmy odkrywać, że o funkcjonowaniu biblioteki, jej kształcie organizacyjnym, bazie lokalowej decydują struktury społeczne, warunki ekonomiczne, organizacja warsztatu bibliotecznego, czytelnicy. Stwarza to dodatkowe możliwości dla biblioteki, jak również wprowadza elementy ryzyka i niepewności.

Ewa Grzempa w referacie przygotowanym wspólnie z Mirosławą Jośko nt. „Współdziałanie WBP z organami samorządu terytorialnego” na przykładzie doświadczeń jeleniogórskich przedstawiła starania podjęte przez WBP w celu zapobiegania negatywnym zjawiskom wynikającym z przemian politycznych. W efekcie przystąpiono do opracowania programu rozwoju bibliotek publicznych i czytelnictwa w województwie do roku 2005.

„Praca bibliotekarza wobec postępu technologicznego” — to referat Jadwigi Sadowskiej, w którym autorka określa wpływ komputeryzacji na doskonalenie pracy bibliotek, na wzbogacenie gromadzonych zbiorów o dokumenty elektroniczne, rozwój systemów bibliotecznych. Bibliotekarz stoi przed zadaniem poznania systemów obsługujących bazy danych w Polsce i na świecie, nabycia umiejętności opisywania dokumentów elektronicznych według międzynarodowej normy opisu bibliograficznego. Konieczna tu jest, poza znajomością pracy komputera, również znajomość języka angielskiego.

Waldemar Jakson w wygłoszonym referacie nt. dostosowywania organizacji Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie do nowych warunków stwierdził m.in., że zmiany mają szansę powodzenia jeśli przeprowadzi się je w sposób logiczny i systematyczny. Należy pokonać naturalny opór kadry pracowniczej hamujący próby dostosowania organizacji biblioteki do otoczenia. Opór wynika najczęściej z braku dostatecznej informacji na temat przyczyn, intencji i przewidywanych skutków zmian. Proces zmian jest trudny i długotrwały, dlatego też należy dokładnie przygotować plan, cele oraz sposób ich realizacji, a także dostosować fundusze do zadań.

„Funkcje a księgozbiory bibliotek publicznych — księgozbiory czy zbiory?” — to zagadnienie zostało przedstawione przez Annę Zbytniewską. Na podstawie poglądów i opinii teoretyków i praktyków bibliotekarstwa, a przede wszystkim na podstawie własnego doświadczenia, referentka jest zdania, że najlepiej kierunki reorganizacji i unowocześniania zbiorów każdej biblioteki wyznaczają potrzeby czytelnice społeczności lokalnej.

Andrzej Tyws w referacie o „Społecznych i kulturowych podstawach transformacji bibliotek publicznych w latach 1990-1997” zwraca uwagę na rozszerzanie ram działalności statutowej bibliotek o nowe typy usług opartych o media. Pojawiają się kolekcje tematyczne na nośnikach elektronicznych, służące edukacji estetycznej. Stosuje się formy popularyzacji książek i czytelnictwa za pomocą różnorod-

nych środków masowego przekazu. Biblioteki są wydawcami informatorów kulturalnych, sportowych i turystycznych. Za pomocą komputerów tworzą bazy bibliograficzne i faktograficzne. Angażują się w problemy społeczności lokalnej szeroko rozumianej (euroregiony, współpraca zagraniczna), zajmują się animacją amatorskiego ruchu artystycznego, opiekują się domami kultury w skali całych województw. Zakres działalności bibliotek wyznacza aktywność bibliotekarzy oraz potrzeby wyrażane przez środowisko, stąd też wynika różnorodność propozycji wypływających ze strony instytucji dotąd postrzeganych jako bardzo tradycyjne i mało elastyczne.

Tematyka i zawartość referatów spotkała się z dobrym odbiorem u uczestników konferencji, ponieważ prelegenci omawiali najbardziej aktualne, dotyczące nas wszystkich i przez to tym bardziej interesujące, problemy, sposoby rozwiązań i aspekty zagadnień spotykanych w bibliotekarstwie w ostatnich latach.

Referaty i dyskusje to główny trzon konferencji. W programie były również inne atrakcje: wycieczka stateczkiem spacerowym po Zalewie Solińskim, ognisko z pieczonym baranem, a okolica o takich walorach krajobrazowych przydawała dodatkowych efektów.

Anna Rogowska

Konferencja nt.: „Współpraca bibliotek publicznych z zagranicą”

W Zielonej Górze w dniach 30 IX — 1 X odbyła się konferencja nt. „Współpracy bibliotek publicznych z zagranicą”. W przeddzień konferencji jej uczestnicy zaszczytli swoją obecnością Jubileusz 50-lecia działalności Zielonogórskiej Książnicy.

Organizatorami konferencji byli: Zarząd Główny SBP, Zarząd Okręgu SBP oraz WiMBP w Zielonej Górze. Obrady odbywały się w gmachu Biblioteki, uczestniczyli w nich m.in.: mgr Krystyna Kuźmińska z Ministerstwa Kultury i Sztuki, dr Stanisław Czajka — przewodniczący ZG SBP, mgr Józef Lewicki z-ca dyrektora CUKB oraz 27 dyrektorów i przedstawicieli bibliotek wojewódzkich oraz 11 dyrektorów bibliotek rejonowych. Cały program przedstawiał się następująco:

30 września 1997 r.

— *Współpraca przygraniczna woj. zielonogórskiego* — prof. dr hab. Marian Eckert — wojewoda zielonogórski,

— *Międzynarodowa współpraca bibliotek* — mgr Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska,

— *Środki PHARE – możliwość pozyskiwania na działalność biblioteczną* — inż. Czesław Fiedorowicz — poseł, przewodniczący Euroregionu „Sprewa-Nysa-Bóbr”,

— Wykorzystanie łączności internetowej we współpracy bibliotek — mgr Ewa Krysiak,

— Interfejs WWW dla baz danych systemu bibliotecznego „PROLIB” — mgr inż. Adam Jeske.

1 października 1997 r.

— Współpraca polskich i niemieckich bibliotek w przykładzie Książnicy Pomorskiej — mgr Stanisław Krzywicki,

— Biblioteki publiczne w Euroregionie Karpackim — mgr Teresa Leśniak,

— Współpraca z zagranicą WBP w Jeleniej Górze — mgr Mirosława Jośko,

— Współpraca Biblioteki im. C. Norwida z zagranicą do roku 1989 — dr G. Chmielewski,

— Kontakty z zagranicą WiMBP i zielonogórskich bibliotek terenowych — mgr Maria Wasik.

Konferencję zamknął, omawiając dotychczasowe efekty współpracy transgranicznej instytucji kultury, dr Andrzej Toczewski — dyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze.

Wnioski wynikające z komunikatów przedstawionych przez dyrektorów bibliotek województw przygranicznych, z dyskusji, a także z wypowiedzi dr S. Czajki, podsumowującej konferencję, potwierdzają konieczność współpracy transgranicznej. Ścisłe kontakty gospodarcze w województwach zachodnich, a także południowych (Euroregion Karpaty) obligują do współpracy kulturalnej. Bibliotekom, po obydwu stronach granicy, niezbędna jest wymiana informacji o posiadanych zbiorach oraz szybkie przesyłanie poszukiwanych przez czytelników materiałów. Istnieje już możliwość korzystania z łączności internetowej i poczty elektronicznej. Uzupełnieniem powinna być wzajemna wymiana nowości wydawniczych oraz czasopism.

Drugi blok spraw — to organizowanie wspólnych konferencji, szkoleń, spotkań autorskich, wymiana wystaw. Wszystko po to, by w ramach integracji europejskiej bliżej poznać sąsiadów i ich kulturę. Dotychczasowe formy współpracy wymagają poszerzenia i udoskonalenia. Konferencja przyczyniła się do zasygnalizowania problemów; kolejne spotkania powinny służyć wymianie doświadczeń w tym zakresie.

Maria Wasik

Jubileusz Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

W maju 1997 r. minęła 90. rocznica utworzenia WBP im. H. Łopacińskiego, popularnie zwanej „Łopatą”. Powstała w 1907 r. z inicjatywy dziesięciu lubelskich działaczy społecznych, związanych profesjonalnie z bankowością, medycyną i gospodarką miejską. Dali oni początek Towarzystwu Biblioteki

Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, które przez 40 lat firmowało Bibliotekę. W końcu lat czterdziestych Bibliotekę przekazano państwu. Na przestrzeni kilkudziesięciu lat instytucja zmieniała kształt organizacyjny i nazwę. Dziś składa się z Książnicy i 30 filii miejskich. Ze zbiorów Biblioteki (blisko 900 tys. jednostek) korzysta obecnie ponad 83 tys. mieszkańców Lublina.

Uroczystości jubileuszowe z okazji utworzenia Biblioteki odbyły się wczesną jesienią 1997 r. W miesiącach je poprzedzających starano się spopularyzować Bibliotekę w lokalnej telewizji, radiu i prasie. Opublikowano okolicznościowe artykuły, telewizja wyemitowała kilkuodcinkowy program poświęcony historii i terażniejszości Jubilatki.

Główna uroczystość odbyła się 9 października. Najpierw w gmachu byłego Trybunału Koronnego dyrekcja i pracownicy WBP spotkali się z przedstawicielami władz administracyjnych: państwa, województwa i miasta Lublina. Obecni byli: minister kultury i sztuki Zdzisław Podkański, wojewoda lubelski Edward Hunek i prezydent Lublina Paweł Bryłowski. Wśród gości byli również: arcybiskup senior ks. Bolesław Pylak, dyrektorzy wojewódzkich i miejskich instytucji kultury, reprezentanci zaprzyjaźnionych bibliotek naukowych i publicznych, przedstawiciele lokalnej prasy, radia i TV. Zaproszono również grupę czytelników najbardziej aktywnych i tych, którzy z usług filii bibliotecznych korzystają najdłużej. W sumie, w pięknych salach Trybunału uczestniczyło w uroczystości ok. 140 osób.

Spotkanie rozpoczęło się wykonaniem Ballady g-mol Fryderyka Chopina przez ucznia szkoły muzycznej. Po powitaniu gości przez dyrektora WBP, Zdzisławę Piotrowską-Jasińską, reżyser i aktor Teatru Muzycznego w Lublinie (a równocześnie autor kilkunastu książek) Ryszard Zarewicz odczytał krótką historię Biblioteki od początków jej istnienia do dnia dzisiejszego. Następnie najbardziej wyróżniającym się pracownikom Biblioteki wręczono odznaczenia, medale, dyplomy i nagrody pieniężne. Dwie osoby otrzymały Krzyż Kawalerski OOP, jedna — Złoty Krzyż Zasługi i dwie — Srebrny Krzyż Zasługi. Przyznano też odznaczenia resortowe. Odznakę Zasłużony Działacz Kultury dostały 22 osoby a Medal Komisji Edukacji Narodowej (z inicjatywy CUKB) — 2. Poza tym były jeszcze Medale Wojewody (8 osób) i Medale Prezydenta m. Lublina (9 osób). Biblioteka jako instytucja została uhonorowana przez ZG SBP Medalem „Bibliotheca Magna Perennisque”, a przez władze wojewódzkie Medalem Wojewody za całokształt działalności kulturalno-oświatowej.

Z gratulacjami i życzeniami pod adresem Biblioteki i jej pracowników wystąpiło kilkunastu zaproszonych gości, m.in. min. Podkański, wojewoda, prezydent Lublina, arcybiskup B. Pylak. Wszyscy mówili o wkładzie Biblioteki w życie społeczno-kulturalne regionu i miasta, jej dorobku kulturalnym, zaangażowaniu bibliotekarzy, zarówno tych, którzy odeszli, jak i aktualnie pracujących. Było

wiele miłych słów, uśmiechów, uścisków dłoni, wręczanych kwiatów. W niektórych wystąpieniach poruszono również kwestie dot. przyszłości Biblioteki, w tym najistotniejsze dla dalszego rozwoju — sprawę komputeryzacji procesów bibliotecznych i warunków lokalowych Książnicy.

Podczas uroczystości odbyło się też wręczenie Nagrody im. Anny Platto. Otrzymała ją Aneta Kuśnierz, bibliotekarka z Filii Nr 18 WBP, za ciekawe inicjatywy w pracy z dziećmi i młodzieżą oraz systematyczność działań. Nagrodę i okolicznościowy dyplom wręczyła laureatce siostra Patronki Nagrody, Mirosława Platto. Warto tu przypomnieć, iż Anna Platto była przez wiele lat instruktorką czytelnictwa dziecięcego w WBP, nauczycielką w Studium Bibliotekarskim w Lublinie oraz utalentowaną popularyzatorką wiedzy, literatury dziecięcej i młodzieżowej.

Dalsza część jubileuszu odbyła się w siedzibie Biblioteki przy ul. Narutowicza. Zaprezentowano tam ekspozycję „Skarby Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego”. W 23 gablotach i 16 antyramach pokazano, niektóre po raz pierwszy w dziejach placówki, najcenniejsze rękopisy, inkunabuły, starodruki, książki współczesne, czasopisma, jednostki kartograficzne, grafiki, dokumenty życia społecznego. Uzupełnieniem wystawy zbiorów był „kącik” Łopacińskiego, na który składały się eksponaty muzealne wraz z jego portretem.

Na zakończenie uroczystości przygotowano skromny poczęstunek, na który zaproszono gości i pracowników. Spotkanie dało okazję do lepszego poznania się i wymiany poglądów.

W związku z jubileuszem przygotowano interesujące publikacje: folder „Ze skarbów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego” (zawiera m.in. 20 kolorowych ilustracji), katalog prezentowanej wystawy „Skarby WBP...”, jubileuszowy numer „Bibliotekarza Lubelskiego” i specjalną kartę pocztową z okolicznościowym stemplem. Wszystkie te materiały otrzymali zwiedzający wystawę. Najdotychczasowym gościom wręczono dodatkowo druk bibliofilski — reprint „Sądu Parysa”, publikację wydaną na podstawie unikalnego egzemplarza znajdującego się w zbiorach WBP. Ma się ponadto ukazać monumentalna praca Ireny Dziok-Strelnik „Bibliografia starych druków lubelskich 1630-1800”. Warto nadmienić, iż uroczystość finansowo wsparły dwie instytucje: Daewoo Motor Polska i Okręgowa Dyrekcja Poczty w Lublinie.

Zdzisław Bieliń

Złote gody Krośnieńskiej Książnicy

Dwudziestego trzeciego października 1997 r. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krośnie uroczystą sesją popularnonaukową uczciła jubileusz 50. lecia Biblioteki i bibliotekarstwa publicznego w Krośnień-

skiem. Jubileuszowa wystawa towarzysząca uroczystościom obrazowała powstanie i rozwój sieci bibliotecznej oraz czytelnictwa.

Dzisiaj Wojewódzka Biblioteka Publiczna jest główną instytucją kultury miasta i regionu. Składa się z Biblioteki Głównej, Oddziału dla Dzieci, Działu Instrukcyjno-Methodycznego oraz siedmiu filii miejskich zlokalizowanych w poszczególnych osiedlach naszego miasta. Posiada prawie 200 tysięcy wydawnictw zwartych, 2 tysiące oprawnych roczników czasopism, 25 tysięcy jednostek materiałów audiowizualnych i ponad 600 zespołów grupowych dokumentów życia społecznego. Dla czytelników prenumeruje się ponad 150 bieżących tytułów prasowych. Ponad 30% mieszkańców naszego miasta systematycznie korzysta z sieci bibliotek publicznych, a średnio dziennie ponad 500 osób odwiedza biblioteki. Oprócz tradycyjnych form i metod pracy biblioteki systematycznie prowadzą bardzo bogatą działalność kulturalno-oświatową. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krośnie jest również ważnym ośrodkiem wiedzy o regionie. Swoista promocja Biblioteki w środowisku, jej powszechna dostępność, świadomie dobrany księgozbiór oraz działania w Euroregionie Karpackim sprawiają, że Biblioteka Krośnieńska jest liczącą się placówką w skali ogólnopolskiej.

Na współczesny obraz Krośnieńskiej Biblioteki pracowało kilka pokoleń bibliotekarzy. Wspomnę tylko organizatorów i dyrektorów, którymi byli w kolejności: Roman Filipowicz, Izabela Gonet, Maria Jaskot, Józef Panek, Henryk Olbrycht, Marian Terlecki i obecnie niżej podpisana.

Pierwsza biblioteka publiczna w Krośnie powstała pół wieku temu jako Powiatowa Biblioteka Publiczna, rok później władze miasta podjęły decyzję o utworzeniu biblioteki miejskiej. W 1954 r. obydwie zostały połączone i do 1975 r. biblioteka funkcjonowała jako Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, wypełniając funkcje służebne w stosunku do sieci bibliotek publicznych w powiecie krośnieńskim oraz jako główna biblioteka miasta. Sieć miejska bibliotek systematycznie wzbogacała się w kolejnych latach o nowe filie w poszczególnych dzielnicach miasta. W dawnym powiecie krośnieńskim do 1975 r. działało: 10 gminnych bibliotek, 34 filie i 83 punkty biblioteczne.

Rok 1975 wraz z reformą administracyjną państwa postawił nowe zadania merytoryczne i formalne przed Biblioteką, która awansowała do rangi placówki wojewódzkiej. Na terenie nowego województwa funkcjonowały 173 biblioteki (2 miejskie, 8 miejsko-gminnych, 34 gminne, 128 filii i 7 oddziałów dla dzieci). Dwustopniowa struktura bibliotek publicznych bardziej bezpośrednio powiązała całą sieć bibliotek w województwie.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krośnie w końcu lat 80. pozyskała nowy lokal przy ul. Wojska Polskiego oraz rozbudowała sieć bibliotek miejskich. Nadal pełni rolę koordynatora bibliotek publicznych w całym województwie i sprawuje



Senator Ziemi Krośnieńskiej Jerzy Borcz składa gratulacje

nadzór merytoryczno-instruktażowy. Obecnie w województwie krośnieńskim funkcjonują 182 biblioteki publiczne i filie. Dobrze wykształcona kadra bibliotekarska jest w stanie sprostać wymaganiom stawianym przed tym zawodem.

O krośnieńskiej bibliotece napisano w minionym 50-leciu wiele prac dyplomowych, kilka magisterskich. W prasie lokalnej i centralnej ukazało się ok. 200 informacji i artykułów.

W br. podobny jubileusz obchodziło kilka bibliotek w naszym województwie, m.in. Biblioteka Publiczna w Brzozowie, Jaśle i Sanoku.

Podczas oficjalnej części uroczystości pod adresem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej skierowano wiele ciepłych słów podziękowania. Minister kultury i sztuki przyznał Bibliotece Dyplom Honorowy „...za zasługi w upowszechnianiu kultury... oraz gratulacje za realizację programu bibliotekarstwa otwartego”.

Wojewoda krośnieński, Piotr Komornicki zwrócił uwagę na kulturotwórczą funkcję Biblioteki, a wiceprezydent Krosna Wojciech Malinowski — na dostępność i dynamizm w porównaniu z innymi instytucjami kultury. Również wiele ciepłych słów wyraził wraz z gratulacjami senator Jerzy Borcz. W podobnym tonie były gratulacje od Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie, Biblioteki Narodowej, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie, zaprzyjaźnionych bibliotek stopnia wojewódzkiego i miejskiego.

Najbardziej zasłużeni bibliotekarze otrzymali odznaczenia państwowe, listy gratulacyjne ministra kultury i sztuki, odznakę „Zasłużony Działacz Kultury” oraz nagrody wojewody krośnieńskiego i prezydenta Krosna.

Teresa Leśniak
WBP Krosno

Grudniowe posiedzenie ZG SBP

18 XII 1997 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Głównym jego celem było podsumowanie działalności ZG po Krajowym Zjeździe Delegatów. Spotkaliśmy się w niezbyt kompletnym składzie. W zastępstwie za nieobecnego (ale usprawiedliwionego) przewodniczącego, Kol. Stanisława Czajki zebranie prowadziła Kol. Janina Jagielska, sekretarz generalny.

Zapowiedziany porządek dzienny został w całości zrealizowany. Po skrótowym omówieniu i ocenie głównych kierunków działania Zarządu Głównego w mijającym roku, dokonano bardziej szczegółowej analizy poszczególnych dziedzin funkcjonowania SBP. Informację o działaniu w nowej kadencji sekcji, komisji i zespołów ZG przedstawiła Kol. Ewa Stachowska-Musiał, nadzorująca ten odcinek z ramienia Zarządu. Powołane zostały nowe władze

Sekcji Bibliotek Publicznych i Sekcji Bibliotek Muzycznych. Sekcja Bibliotek Naukowych działa nadal w poprzednim składzie, a funkcjonujący w jej ramach Zespół ds. Zawodu odbył kilka dni temu burzliwą dyskusję merytoryczną. Wiele wskazuje na to, że zespół ten może się wkrótce przekształcić w wyodrębnioną Komisję ds. Zawodu, możliwe że działające w trybie ad hoc. Zebrała się również Komisja Wydawnicza, zreorganizowała się Komisja Konserwacji Zbiorów, a Komisja Opracowania Ręczowego boryka się z pewnymi problemami wewnętrznymi wynikającymi z różnicy poglądów co do priorytetów jej działalności. Komisja Statystyki oraz Komisja Wyróżnień i Odnaczeń zbiorą się na przełomie roku 1997 i 1998.

O stanie sprawozdawczości zarządów okręgów poinformował Kol. Andrzej Kempa, a wstępne sprawozdanie o stanie finansów SBP w roku 1997 przedstawili: skarbnik ZG Andrzej Jopkiewicz i dyrektor Biura ZG Kol. Mieczysław Szyszko. Ogólnie biorąc sytuacja finansowa Stowarzyszenia nie jest obecnie najgorsza, a realizacja planów finansowych jest w pełni zadowalająca. Plan okazał się nie tylko realny, ale również dość precyzyjny, co dobrze świadczy o planistach z ubiegłej kadencji.

Następnie zastanawiano się nad projektem planu pracy na rok 1998, którego ostateczna wersja ma być przedstawiona i przyjęta przez ZG na początku roku. Postulowano pewne zmiany i uzupełnienia (np. realizację cyklu szkoleń z zakresu ochrony i konserwacji zbiorów czy zmodyfikowanie dotychczasowej formuły spotkań z przewodniczącymi okręgów).

Skarbnik przedstawił swą koncepcję roboczego spotkania skarbników zarządów okręgowych.

Sprawozdanie za rok 1997 oraz informacje o zamierzeniach wydawniczych na rok następny przedstawił dyrektor Wydawnictwa SBP — Janusz Nowicki. Druga część jego wystąpienia skłoniła niektórych członków ZG do zgłoszenia swych wątpliwości wobec planów SBP w tym zakresie. Pewne pozycje przewidziane do wydania w roku 1998 wywołały niejako zastrzeżenia. Dyrektor Nowicki poprosił o ich sprecyzowanie i formalne zgłoszenie, zapowiadając ich przeanalizowanie przed opracowaniem ostatecznej wersji planu wydawniczego.

Na temat realizacji programów: „Biblioteki w Polsce” — informatory drukowane i odpowiadająca im elektroniczna baza danych, mówił Kol. Edward Jakimowicz, który mógł z satysfakcją powiadomić o zrealizowaniu tego ambitnego przedsięwzięcia.

W ostatniej części zebrania Kol. Włodzimierz Sebastyański z Olsztyna praktycznie zademonstrował możliwości wykorzystania nowych technik i materiałów w zakresie szeroko pojętego medalierstwa, co interesuje ZG SBP w związku z planami podjęcia nowych działań w tej dziedzinie. Przy okazji ujawniły się pozabibliotekarskie talenty Kol. Sebastyańskiego.

W dorobku tego zebrania znalazło się także zatwierdzenie regulaminów ZG i prezydium ZG omawianych na poprzednim spotkaniu.

Omawiane zebranie grudniowe zakończyło się wzajemnymi życzeniami świątecznymi i noworocznym toastem.

Andrzej Jopkiewicz



Z Warszawy i regionu

KONFERENCJA nt. UNII EUROPEJSKIEJ

W dniach 5-6 listopada 1997 r. w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy — Bibliotece Głównej odbyła się konferencja poświęcona Unii Europejskiej, zorganizowana przy współpracy Ośrodka Informacji i Dokumentacji Wspólnot Europejskich, działającego przy Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego. W konferencji udział wzięli przedstawiciele wojewódzkich i miejskich bibliotek publicznych z terenu całej Polski.

Referat Mary Rowlatt, jeden z wielu wygłoszonych na konferencji, poświęcony był informacji o Unii Europejskiej rozpowszechnianej w państwach Układu Europejskiego dzięki wykorzystaniu bibliotek publicznych, w oparciu o publiczne przekazniki informacji¹⁾ (prelegentka jest kierownikiem służb informacyjnych w Chelmsford Central Library,

Essex, Wlk. Brytania). Zdefiniowała w nim termin „publiczny przekaznik informacji” i omówiła m.in. politykę Unii Europejskiej w dziedzinie informacji i komunikacji, dostępność informacji o Unii w krajach członkowskich, potencjał publicznych przekazników informacji w krajach stowarzyszonych, typy informacji europejskiej poszukiwane przez społeczeństwo oraz modele publicznych przekazników informacji w bibliotekach publicznych w krajach członkowskich Unii. W części opisującej tworzenie modelu przekazników informacji odpowiedniego dla krajów stowarzyszonych M. Rowlatt przedstawiła dane dotyczące sieci bibliotek publicznych, ośrodków dokumentacji europejskiej oraz gromadzenia dokumentów Unii w bibliotekach polskich.

Szczegółowe dane, wykorzystane przez M. Rowlatt przy opracowaniu ostatniego z wymienionych tematów, zebrano na podstawie badania ankietowego przeprowadzonego w czerwcu 1997 roku przez autorkę niniejszego artykułu.

Ankiety rozesłano do ok. 90 bibliotek publicznych, akademickich i naukowych a kwestionariusz zawierał następujące pytania:

1. Czy biblioteka gromadzi dokumenty Unii Europejskiej?

2. Jeżeli tak, to jakiego rodzaju? Prosimy o podanie krótkiej charakterystyki (forma dokumentu, przykładowe tytuły)

3. Jakie są sposoby nabycia?

4. U kogo biblioteka zaopatruje się w ww. dokumenty? Prosimy o podanie nazw dystrybutorów,

5. Czy na terenie, na którym biblioteka funkcjonuje, znajdują się ośrodki dysponujące dokumentami Unii?

6. Czy biblioteka współpracuje z takimi ośrodkami? Jeśli tak to w jakim zakresie?

Uzyskano odpowiedź na 54 ankiety (60% całości). Na pierwsze i drugie pytanie pozytywnie lub negatywnie odpowiedziało tyle samo bibliotek (dwadzieścia siedem).

Dokumenty Unii gromadzi siedemnaście wojewódzkich bibliotek publicznych (są to biblioteki w: Katowicach, Krakowie, Tarnowie, Warszawie, Jeleniej Górze, Olsztynie, Elblągu, Łomży, Ciechanowie, Piotrkowie Trybunalskim, Lesznie, Kielcach, Sieradzu, Ostrołęce, Słupsku, Łodzi i w Kaliszu); siedem bibliotek uniwersyteckich (Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu M. Kopernika oraz biblioteki uniwersyteckie w Opolu, Gdańsku, Warszawie i we Wrocławiu) a także biblioteki szkół wyższych — Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie oraz Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i we Wrocławiu).

Ankietowane biblioteki gromadzą przede wszystkim podstawowe akty prawne, takie jak np. „dokumenty europejskie” — *Układ Europejski, Traktat z Maastricht, Jednolity Akt Europejski, Traktat Wspólnot Europejskich*, materiały reklamowe, czasopisma statystyczne np. *EUROSTAT, Dialog Europejski* czy *Przegląd Prawa Europejskiego*. Biblioteka Główna Uniwersytetu Śląskiego jako jedyna dysponuje pełnotekstową bazą danych CELEX, zawierającą dokumenty Unii głównie zamieszczone w *Official Journal of the E. U.*

Sposobem nabycia tego rodzaju materiałów są przede wszystkim dary (w 21 bibliotekach), zakup (w czternastu bibliotekach), egzemplarz obowiązkowy (w trzech bibliotekach), wymiana (w dwóch bibliotekach) oraz depozyt (w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego).

Z prezentowanych danych wynika, że w bibliotekach polskich dokumenty Unii nie są zbyt popularne i sprowadzają się do zaledwie kilku egzemplarzy; prawdopodobnie ze względu na zbyt małe jeszcze zainteresowanie użytkowników i wysoki koszt zakupu.

Głównym i wyłącznym dystrybutorem dokumentów Unii jest Ars Polona, ale poszczególne biblioteki otrzymują je również w darze od np. Pełnomocnika Rządu ds. Integracji Europejskiej Urzędu Rady Ministrów, z Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce, Agencji Rozwoju Regionalnego, Komitetu Integracji Europejskiej, Ośrodka Badań Europejskich w Łodzi czy też z Centrum Dokumentacji Europejskiej przy Ośrodku Badań Integracji Europejskiej w Gdańsku).

Centra Dokumentacji Europejskiej, z którymi biblioteki współpracują, znajdują się w Białymstoku, Lublinie, Łodzi, Opolu, Ostrołęce, Poznaniu, Słupsku i Toruniu (jeden ośrodek); w Gdańsku, Katowicach i Krakowie (po dwa ośrodki) oraz trzy ośrodki znajdują się we Wrocławiu. Biblioteki współpracują z nimi w sposób tradycyjny czyli w zakresie wypożyczeń międzybibliotecznych, wymiany materiałów i informacji.

Ogółem na terenie Polski funkcjonuje czternaście ośrodków dokumentacji europejskiej.

W tym miejscu chcę jeszcze wspomnieć o ciekawym przedsięwzięciu. Otóż 27 maja 1997 roku z inicjatywy wojewody opolskiego doszło do podpisania deklaracji współpracy Ośrodka Informatyki UW, Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego, Biblioteki Głównej Politechniki Opolskiej, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Instytutu Śląskiego, której celem jest utworzenie Regionalnego Centrum ds. Integracji Europejskiej.

Jak już wcześniej wspomniałam, konferencja nt. Unii Europejskiej odbyła się na początku listopada 1997 r. Spotkanie zgromadziło liczne grono słuchaczy — uczestniczyło w nim około 800 osób.

W pierwszym dniu obrad głos zabrali goście honorowi: wojewoda warszawski Bohdan Jastrzębski; Jarosław Pietras — podsekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej w Polsce; Ewa Stepan — rzeczniczka Rolfa Timansa, ambasadora Unii Europejskiej w Polsce — która odczytała list przesłany na ręce dyrektora Biblioteki przez ambasadora, zawierający podziękowanie za zaproszenie na konferencję i podkreślenie, jak dużą rolę w upowszechnianiu informacji o Unii Europejskiej mogą odegrać biblioteki publiczne oraz Bogdan Klukowski — dyrektor Departamentu Książki i Czytelnictwa w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

W sesji przedpołudniowej, której przewodniczył Lucjan Biliński (MKiS), referat nt. funkcjonowania Unii Europejskiej wygłosił Jerzy Andrzej Wojciechowski, dyrektor Departamentu Harmonizacji Prawa i Spraw Traktatowych Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. O działalności polskich ośrodków dokumentacji europejskiej mówili: Maria Karasińska-Fendler, dyrektor Centrum Studiów Europejskich Uniwersytetu Łódzkiego; Robert Polkowski, dyrektor Centrum Europejskiego — Biblioteki Depozytovej przy Departamencie ds. Integracji Europejskiej i Pomocy Zagranicznej Urzędu Rady Ministrów oraz Leszek Cyrzyk, dyrektor Europejskiego Centrum Dokumentacyjnego przy Ministerstwie Spraw

Zagranicznych, który szczegółowo określił główne zadania tej placówki czyli przede wszystkim gromadzenie i przekazywanie informacji, wspieranie nau czania i badań w zakresie integracji europejskiej oraz upowszechnianie informacji na ten temat jak rów nież uczestnictwo w debatach nt. Unii. Ośrodek reprezentowany przez L. Cyrzyka pełni rolę centrum informacyjnego i instytucji macierzystej dla innych tego typu ośrodków. Prelegent przedstawił także cztery różne typy placówek: pełne biblioteki depozy towe, otrzymujące całą dokumentację Unii w danym języku; niepełne biblioteki depozytowe, gromadzące ogólne dzienniki urzędowe, stenogramy debat parlamentarnych i tylko niektóre dokumenty Unii; oś rodky informacji europejskiej, zbierające podstawowe dokumenty, wydawnictwa informacyjne o dokumen tach Unii oraz wydawnictwa periodyczne a także wyspecjalizowane ośrodki dokumentacji europejskiej, otrzymujące materiały tylko z wybranych dzie zin.

Wspomniana na początku M. Rowlatt przedstawi ła inicjatywę Unii Europejskiej dla bibliotek publicz nych oraz Public Libraries Development Project (Projekt Rozwoju Bibliotek Publicznych).

W sesji popołudniowej wygłoszono dwa referaty.

Pierwszy z nich, przygotowany przez autorkę niniejszego artykułu, poświęcono Programowi Bibliotek Regionalnych Instytutu Społeczeństwa Otwar tego (OSI: RLP)²⁾ i analizie ankiety nt. gromadzenia dokumentów Unii Europejskiej w bibliotekach pol skich.

W drugim dniu konferencji uczestników zaproszo no do Ośrodka Informacji i Dokumentacji Wspólnot Europejskich Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Wstęp do informacji Unii Europejskiej oraz do baz danych CELEX i SCAD wygłosiła Marta Grabowska. Anna Ogonowska przygotowała prezentację materiałów druko wanych instytucji Wspólnot Europejskich, baz danych CELEX i EC References w wersji CD-ROM jak również informacji europejskiej w Internecie. Uczestnicy konferencji wystosowali do Krajowego Sejmiku Samorządowego apel, którego tekst pragnę przytoczyć na zakończenie:

W dniach 5-6 listopada br. odbyła się w Warszawie, zorganizowana przez Bibliotekę Publiczną m.st. War szawy – Bibliotekę Główną, konferencja nt. Unii Eu ropejskiej. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele bibliotek publicznych z terenu całej Polski – zarówno bibliotek wojewódzkich jak i bibliotek samorządowych. Obrady uświadomiły uczestnikom, że we wszystkich krajach członkowskich drogę do Unii Europejskiej poprzedzał intensywny proces edukacji, wprowadzają cy nowe zasady współpracy międzynarodowej, opartej na wzajemnym poszanowaniu i demokratycznej równo ści praw.

Podstawowym warunkiem skutecznej edukacji spo łecznej staje się zapewnienie każdemu obywatelowi do stępu do informacji przygotowanej przez kraje Unii Europejskiej. To właśnie biblioteki publiczne pełnią ważną funkcję w społeczeństwie informacyjnym a szczególnie ogromną rolę mogą odegrać w nowych warunkach politycznych i gospodarczych, jako instytu cje wspierające demokrację, edukację oraz opiekę zdrowotną i społeczną. Ich zadaniem powinno być zapewnienie dostępu do wszelkich publikowanych in formacji bez względu na ich formę fizyczną, oferowanie dorosłym możliwości kształcenia permanentnego, ucze nie obywateli posługiwania się technologiami infor macyjnymi oraz gwarantowanie publicznego dostępu do sprzętu i oprogramowania, jak również wspieranie świadomości kulturowej w gwałtownie zmieniających się społeczeństwach.

Podczas konferencji w jednym z referatów pan Robert Davies powiedział:

„Biblioteki publiczne w Europie stanowią nieporów nywalną z niczym sieć budynków i zasobów ludzkich, które można wykorzystać do promowania wiedzy i do stępu do sieci w społeczeństwie informacji. Stacjonarne i/lub objazdowe biblioteki publiczne obsługują prak tycznie każdą społeczność, niezależnie od jej wiel kości”.

Polscy uczestnicy, w tym przedstawiciele woje wódzkich bibliotek publicznych, wyrazili gotowość realizacji nowych zadań. Część bibliotek już gromadzi i upowszechnia materiały dotyczące Unii Europejskiej, pozostali zgłaszają gotowość podjęcia tych prac. Jednak większość bibliotek ze względu na skromne warunki nie będzie mogła samodzielnie wykonać trud nego zadania.

W imieniu i z upoważnienia wszystkich uczestników konferencji zwracam się o pomoc w zapewnieniu środ ków na zakup materiałów oraz realizację działań upowszechnieniowych. Dotyczy to również zakupu sprzętu komputerowego, bowiem większość informacji Unii znajduje się na nośnikach elektronicznych. Jesteśmy przekonani, że zainteresowanie i pomoc samorządów jest najlepszą szansą powodzenia waż nego historycznie przedsięwzięcia.

Joanna Skrzypkowska

PRZYPISY:

¹⁾ Publiczny przekaznik informacji (Public Information Relay — PIR) — określenie zbiorowe oznaczające kra jową sieć ciał decyzyjnych, które zgodziły się współpracować z Komisją Europejską w zakresie udostępniania informacji nt. Unii Europejskiej, odp owiadających za biblioteki publiczne.

²⁾ Osoby zainteresowane Programem zachęcam do prze czytania artykułu opublikowanego w tej samej rubryce w poprzednim numerze „Bibliotekarza”.

Doniesienia

UROCZYSTE WRĘCZENIE NAGRÓD NAUKOWYCH SBP. W dniu 28 XI 1997 r. w czasie posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego SBP wręczone zostały przez prezesa SBP Kol. S. Czajkę i S. Kubową, przewodniczącego Komisji Nagrody Naukowej im. A. Łysakowskiego, nagrody za lata 1994 i 1995.

Laureatami nagród za rok 1994 zostali:

w kategorii *prac o charakterze metodologicznym*

— Jerzy Ratajewski: Wybrane problemy metodologiczne informologii nauki (informacji naukowej). Katowice: Wydawn. Uniwersytetu Śląskiego 1994, 129 s.

w kategorii *prac dokumentacyjno-źródłowych*

— Krystyna Bednarska-Ruszajowa: Das polnische Buchwesen. Bibliographische Einführung. Frankfurt a./M.: Peter Lang, Europäischer Verlag der Wissenschaften 1994 531 s.

Laureatami nagród za rok 1995 zostali:

w kategorii *prac metodologiczno-teoretycznych*

— Bogumił Karkowski: „Dzieje bibliotek” Joachima Lelewela. Studium bibliologiczne. Łódź: Wydawn. Uniwersytetu Łódzkiego 1995, 166 s.

w kategorii *prac dokumentacyjno-źródłowych*

— Barbara Górka, Wiesław Tyszkowski: Katalog starych druków Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — Polonika XVII w. T. 1-8. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1991-1996; — 8 t. (aj)

POSIEDZENIE PREZYDIUM ZG SBP. 28 XI 1997 r. spotkali się w Bibliotece Narodowej członkowie Prezydium Zarządu Głównego SBP.

W pierwszej części zebrania zajęto się sprawami organizacyjnymi Stowarzyszenia. Prezes S. Czajka wspierany przez dyrektora i pracowników Biura ZG poinformował o stanie realizacji postanowień Zarządu z 13-14 X 1997 r. Następnie przyjęty został regulamin działalności Prezydium oraz zakres zadań dla poszczególnych członków ZG na bieżącą kadencję. Kol. E. Stachowska-Musiał przedstawiła informację o będącej w toku rekonstrukcji sekcji, komisji i zespołów ZG. Omówiono również projekt planu wydawniczego SBP na rok 1998.

W drugiej części zebrania odbyło się wręczenie nagród im. Adama Łysakowskiego za rok 1994 i rok 1995. (aj)

80-LECIE STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH — OBCHODY W GDAŃSKU. Organizacja zawodowa bibliotekarzy polskich powstała w 1917 roku. W lipcu tegoż roku generał-gubernator władz okupacyjnych Warszawy za-

twierdził statut Związku a 21 października w siedzibie Biblioteki Publicznej m. stołecznego Warszawy odbyło się pierwsze ogólne zebranie.

Niezwykłe uroczyste rocznicę 80-lecia SBP obchodzono w Okręgu Gdańskim SBP w dniu 21 października 1997 r.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 13.00 w Kościele Ojców Franciszkanów od odśpiewania „Te Deum — Ciebie Boże wysławiamy”. Następnie krótkie kazanie wygłosił Arcybiskup Gdański Metropolita, Tadeusz Gocłowski, udzielając swojego biskupiego błogosławieństwa na dalsze lata pracy stowarzyszeniowej i bibliotecznej.

Część kościelną zakończyło złożenie kwiatów na grobie Jana Bernarda Bonifacio, fundatora Biblioteki Senatus Gedanensis, dziś Biblioteki Gdańskiej PAN, w 400-lecie istnienia odznaczonej medalem SBP Bibliotheca Magna Perennisque.

Część oficjalna odbyła się w Sali Okrągłej Urzędu Wojewódzkiego. Przewodniczący ZO SBP Marian Skomro przedstawił krótko historię Stowarzyszenia Bibliotekarzy. Odczytano liczne listy gratulacyjne, życzenia składali przedstawiciele władz wojewódzkich i miejskich, bibliotekarze — wspomnijmy tutaj delegację okręgu ślupskiego, na czele z dyrektorem Tadeuszem Matyjaszkiem. Odnotować należy wystąpienie kol. Stanisława Krzywickiego wiceprzewodniczącego SBP, reprezentującego Zarząd Główny naszej organizacji.

Zasłużeni dla ziemi gdańskiej bibliotekarze odebrali przyznane im odznaczenia. Podwójnie uhonorowany został prof. Zbigniew Nowak, dyrektor Biblioteki Gdańskiej PAN — członkostwem honorowym SBP i Medalem Tysiąclecia Gdańska. Medale Tysiąclecia otrzymały również Irena Czarnecka (Biblioteka Akademii Muzycznej) i Jadwiga Łuszczynska oraz Irena Suszko-Sobina, obie z Biblioteki Głównej UG.

Odnakę Zasłużonego Działacza Kultury otrzymali: komandor Roman Rychter (do niedawna dyrektor Biblioteki Akademii Marynarki Wojennej) oraz Alicja Miernicka-Rohde (Miejska Biblioteka Publiczna w Pucku). Honorowe Odznaki SBP otrzymały koleżanki: Renata Czyszewska (Starogard), Czesława Lux (Tczew), Mirosława Lehman (Kartuzy). Medal wojewody gdańskiego przyznano Janinie Des Loges, współzałożycielce w 1945 r. Koła Gdańskiego SBP oraz kol. Beacie Bartczak (Biblioteka Uniwersytetu Gdańskiego), honorując ją szczególnie za uzyskanie doktoratu. Ten sam medal otrzymały zasłużone emerytowane bibliotekarki: Maria Frączek, Helena Przybylak i Illuminata Sterczewska.

Medal Zarządu Okręgu SBP za Zasługi dla Okręgu Gdańskiego SBP przyznano: Jerzemu Szczepankowskiemu (sponsorowi imprezy) oraz bibliotekarkom: Teresie Kurdziel (Akademia Medyczna),

Małgorzacie Cichockiej (Akademia Muzyczna), Halinie Mierzwie (Wojewódzka Biblioteka Publiczna) oraz emerytkom Krystynie Leszkowicz i Marii Boczkowskiej.

Część oficjalną zakończył entuzjastycznie przyjęty koncert w wykonaniu pani profesor oraz studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Następnie w Sali Herbowej Urzędu Wojewódzkiego odbył się bankiet, którego sponsorem było Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe BMC we Władysławowie.

W imprezie wzięło udział prawie 200 osób. Uroczystości uświetniał swoją obecnością poczet sztandarowy naszego Okręgu.

W czasie jubileuszowego spotkania przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na rzecz bibliotekarzy uszkodzowanych w czasie powodzi.

Marian Skomro

KSIĄŻKA ADRESÓW POCZTY ELEKTRONICZNEJ (<http://www.atcom.net.pl/mailbook>) opracowana została przez firmę ATCOM — dostawcę usług internetowych oraz teleinformatycznych. Zawarto w niej 3 mln adresów e-mailowych. Książka jest na bieżąco aktualizowana. Można w niej odzyskać adres poczty elektronicznej znając jedynie fragment nazwy użytkownika i domenę. (jw)

BIBLIOTEKA NIEMIECKIEGO INSTYTUTU HISTORYCZNEGO DOSTĘPNA W INTERNECIE. Pisaliśmy o niej w poprzednim numerze. Jest ona dostępna w Internecie pod adresem www.dhi.waw.pl. W szczególności dostępny jest katalog Biblioteki, informacja o działalności Instytutu oraz o jego poszczególnych pracownikach. (jw)

ZAPROSILI NAS

— WBP i ZO SBP w Jeleniej Górze na V Jeleniogórskie Dni Książki i Biblioteki w dn. 20-28.09.97 r.,

w tym na II Forum Bibliotekarzy Jeleniogórskich w dn. 22.09.97 r. i sesję popularnonaukową nt. „Biblioteka — książka — czytelnik, wczoraj — dziś — jutro” w dn. 26.09.97 r.

— Wicepremier Bawarii i minister szkolnictwa, oświaty, nauki i sztuki Niemiec, wojewoda krakowski i dyrektor WBP w Krakowie na otwarcie w WBP wystawy książki wydawców bawarskich z okazji Dni Kultury Bawarskiej w Polsce w dn. 6.10.97 r.

— Galeria POD PLAFONEM WiMBP we Wrocławiu na otwarcie wystawy pt. „Eugeniusz Józefowski. Obrazy” w dn. 7.10.97 r. i otwarcie wystawy pt. „Zmyślenia. Ilustracje i projekty scenograficzne” Pawła Pawłaka w dn. 5.12.97 r.

— Komitet Organizacyjny w Skierniewicach na sesję popularnonaukową nt. „Tadeusz Sułkowski. Życie i twórczość” w dn. 15.10.97 r.

— Książnica Cieszyńska, PTB i Prac. Dok. Księgozbiorów Historycznych BN na konferencję naukową nt. „Ks. Leopold Jan Szersznik znany i nieznan” w Cieszynie w dn. 6-7.11.97 r.

— Porozumienie Wydawców Książki Historycznej i Dom Wojska Polskiego na otwarcie VI Targów Książki Historycznej w dn. 27.11.97 r.

— Zakł. Nauk Pomocn. Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS, PTB Oddz. w Lublinie na konferencję naukową nt. „Książka i prasa w procesie komunikacji społecznej. Przeszłość — dzień dzisiejszy — perspektywy” w dn. 23.12.97 r.

— Dyrektor BN na spotkanie z okazji wydania przewodnika Janusza Ciska pt. „Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce i jego zbiory” w dn. 5.12.97 r.

— CUKB w Warszawie i WBP w Gdańsku na ogólnopolskie seminarium nt. „Organizacja i zarządzanie biblioteką w aspekcie automatyzacji”, w Gdańsku w dn. 8-9.12.97 r.

Przegląd publikacji

Zbigniew ŻMIGRODZKI: — Patologia biblioteczna. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 1996, 80 s. cena 4 zł.

Coraz częściej, w fachowej i naukowej refleksji bibliotekarskiej, w dążeniu do udoskonalenia procesu bibliotecznego, postuluje się analizowanie go od strony występujących w nim nieprawidłowości, spowodowanych przez błędne decyzje odpowiedzialnych zań bibliotekarzy, ich niewłaściwe postawy, zachowania, pojęcia i poglądy. Źródłem wielu ujemnych zjawisk bywają będące od dawna przedmiotem za-

wodowej samokrytyki „grzechy zaniechania”: leniwość i niedbalstwo; rezygnacja z bibliotekarskiej czujności i gorliwości; lekceważenie obowiązku szybkiego działania, wyjścia poza rutynowość i biblioteczny formalizm w podejściu do czytelników i w realizacji prac.

Przyczyn i innych zjawisk patologicznych w działalności bibliotek można szukać w jej zewnętrznych

uwarunkowaniach (brak centralnej polityki bibliotecznej; ograniczenie środków finansowych; pochopne likwidowanie placówek bibliotecznych; wprowadzanie do bibliotek mało wartościowych pracowników).

Autor w recenzowanym studium przeanalizował, biorąc pod uwagę zebrane w trakcie obserwacji fakty oraz zawarte w piśmiennictwie przykłady i wnioski, problem patologii bibliotecznej jako poważnego zagrożenia — niosący ze sobą nie tylko konsekwencje zawodowe, lecz także społeczne.

Celem pracy — jak zaznacza Z. Żmigrodzki we „Wstępie” było przyjęcie wniosków, wiodących do udoskonalenia funkcjonowania bibliotek na podstawie ujawnienia zjawisk destrukcyjnych (s. 8).

Praca obejmuje wstęp i 13 rozdziałów:

1) Patologia biblioteczna — definicja terminu, cel i zakres badań zjawisk patologicznych w bibliotece,

2) Wpływ infrastruktury społecznej i ekonomicznej na rozwój patologii biblioteki,

3) Ogólne przyczyny zjawisk patologicznych w bibliotece,

4) Niewłaściwe postawy bibliotekarzy,

5) Błędy w organizacji bibliotek, w kierowaniu pracą biblioteczną i personelem,

6) Stosunki wzajemne w zespole bibliotekarskim,

7) Stosunek bibliotekarzy do biblioteki, jej zbiorów i urzędzeń,

8) Stosunek do czytelników,

9) Stosunek do otoczenia,

10) Metody pracy biblioteki,

11) Zmiany i innowacje. Nowoczesność w bibliotece,

12) Klasyk bibliotecznej patologii,

13) Biblioteka i bibliotekarz z prawdziwego zdarzenia.

Całość studium dopełnia dodatek, obejmujący krytyczne uwagi studentów pod adresem jednej z bibliotek uczelnianych, oraz literatura przedmiotu (59 pozycji).

Przez patologię biblioteczną autor ma na myśli dwa znaczenia terminu: (1) „ogół zjawisk niepra-

widłowych, zakłócających jej normalne — tzn. zgodne z jej celami — działanie, oraz utrudniających realizację zadań bibliotek, polegających na zaspokojeniu potrzeb użytkowników w sposób dający pełną satysfakcję zarówno im samym, jak i bibliotekarzom” (s. 11); drugie znaczenie terminu „patologia biblioteczna” — „dotyczy teorii i metodologii badań zjawisk patologicznych w działalności biblioteki” (s. 12).

Do istotnych przyczyn narastania zjawisk patologicznych w funkcjonowaniu bibliotek należy ich niewłaściwa organizacja (struktura organizacyjna), nieprawidłowe zarządzanie nimi oraz nieodpowiednia polityka personalna.

Najważniejszą sprawą, gdy chodzi o właściwe ukierunkowanie działalności biblioteki, zarówno w jej aspekcie merytorycznym, jak i personalnym, jest orientacja zawodowa dominująca w zespole bibliotekarzy. Obowiązkiem bibliotekarza jest nie tylko nieustanna dbałość o powierzone jego opiece zbiory biblioteczne, ale także pieczołowite obchodzenie się z wyposażeniem biblioteki, którego dobry stan i należyte utrzymanie zapewnia pomyślny przebieg wszystkich prac.

Najłatwiej zwracające uwagę cechy zewnętrzne, jak życzliwość i uczynność, które najczęściej się wymienia, jeżeli mają charakter naturalny, stanowią przejaw pożądanej postawy pracownika biblioteki, określanej jako „otwarta”, „zaangażowana”.

Tajemnica sukcesu dobrego bibliotekarstwa polega współcześnie na umiejętności pogodzenia i harmonijnego połączenia przez bibliotekarzy dwóch pozornie sprzecznych ze sobą zasad:

— ochrony światowych dóbr kulturalnych;

— udostępniania zbiorów oraz zawartych w nich informacji.

Recenzowaną pracę należałoby zalecić wszystkim bibliotekarzom w Polsce, bibliotekarskiej kadrze kierowniczej i studentom przygotowującym się do zawodu bibliotekarza oraz pracownikom naukowym kierunku studiów: „Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa”.

Praca o dużych walorach poznawczych i kształcących. Napisana z dużym znanstwem problematyki bibliotecznej.

Piotr Kowolik

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Wiegand Wayne A. Irrepressible reformer: a biography of Melvil Dewey. Chicago: 1996 American Library Association, 404 s.

Omawiana książka jest biografią Melvila Deweya (1851-1931). Autor — historyk, profesor University of Wisconsin-Madison School of Library and Information Studies, Wayne A. Wiegand opierając się na dotychczas nieznanych dokumentach archiwalnych, pamiętnikach Deweya, stara się przedstawić twórcę klasyfikacji dziesiętnej z różnych stron jego bogatej

działalności. Powstała ciekawa praca historyczna, wysoko oceniana, za przekonujący sposób pokazania złożonej osobowości i charakteru Deweya. Dewey w swoim niezwykle aktywnym życiu był reformatorem, biznesmenem, twórcą edukacji bibliotekarskiej, działaczem American Library Association, inicjatorem różnych instytucji bibliotekarskich.

Książka podzielona jest na trzy części, te z kolei na poszczególne rozdziały. Część pierwsza obejmuje lata 1851-1888. Są to lata dzieciństwa i pierwszych dokonań zawodowych Dewey'a. Część

druga to lata (1889-1906) w Albany. Jest to najbardziej twórczy, a zarazem niespokojny okres w życiu Dewey'a. Część trzecia to lata (1906-1931) w Lake Placid.

Fontainas Adrienne, Fontainas Luc. Edmond Deman éditeur (1857-1918). Bruxelles: 1997 Editions Labor et Archives et Musée de la Littérature, 356 s.

Książka jest poświęcona Edmondowi Deman, jednemu z największych wydawców belgijskich końca XIX wieku. Pochodził z rodziny rzemieślniczej, bez tradycji literackich czy wydawniczych. Ojciec jego był kapelusznikiem. Umiłowanie książek i sztuki, a także przyjaźń z Emilem Verhaeren, który prowadził małe wydawnictwo i czytelną, wpłynęły na jego zainteresowanie się pracą wydawcy. Wydawał przede wszystkim luksusowe, pięknie ilustrowane książki. Jego wycucie smaku, elegancji, a jednocześnie zadowolenie z tego co robił przyczyniło się do powstania pierwszych w Belgii wydawnictw bibliofilskich. Serdeczne więzi łączące wydawcę z autorami były dodatkowym czynnikiem sprzyjającym powsta-

waniu wysokiej klasy wydawnictw. Wydawał przede wszystkim twórców belgijskich: Verhaeven, Maeterlinck; francuskich: Mallarmé, Villiers de l'Isle-Adam, Barbey d'Aureville, Emil Zola, Renoir, Manet.

Książka jest zaopatrzona w chronologiczną listę tytułów wydanych przez Demana w latach 1888-1912. Wykaz ten obejmuje 54 pozycje.

Praca nad biografią Edmond Demana wymagała od autorów, Adrienne i Luc'a Fontainas cierpliwych poszukiwań i niebagatelnej wiedzy. Powstała książka omawiająca nie tylko historię życia człowieka niezwykłego, który stworzył wiele pięknych przykładów sztuki książkowej końca XIX wieku, ale ukazująca także pokolenie ludzi, którzy tworzyli kulturę belgijsko-francuską.

Szilvássy Judith. Basic serials management handbook. München: 1996 Saur 172 s. (IFLA publications 77)

Publikacja jest pomyślana jako podręcznik organizacji i zarządzania wydawnictwami ciągłymi. Jest przeznaczona dla bibliotekarzy z krajów rozwijających się.

Problemy wydawnictw ciągłych poruszone są wszechstronnie, poczynając od spraw definicji, nabywania, konserwacji i zabezpieczania do spraw identyfikacji, opracowania, automatyzacji. Sporo miejsca poświęcono aspektom i uwarunkowaniom międzynarodowym. Wymaga tego stały wzrost wymiany

informacji o wydawnictwach ciągłych między zautomatyzowanymi systemami lokalnymi, narodowymi i międzynarodowymi.

Opracowanie podręcznika powierzono wysokiej klasy specjalistce z Węgier — Judith Szilvássy, współpracującej przez długie lata z międzynarodowymi organizacjami IFLA, ISO, ISDS, a obecnie będącej dyrektorem Council of Europe Information and Documentation Centre w Budapeszcie.

inne nowości

Baghdadi Nicolas, Suzuki Naomi. Papyrus: répertoire de bibliothèques, d'archives et de centres de documentation: 1995-1996. 2e éd. augm. et mise à jour. Paris: CEP-Pilotes, 1995, 821 s. ISBN 2-909288-02-1

Biblioteki Rossii v novej pravovoj srede. Sost. E. I. Borisova et al. Sankt-Peterburg: Izd-vo Ros. nac. b-ki, 1996, 96 s.

Drgonec Ján. Tlačové právo na Slovensku. Bratislava: Archa, cop. 1995, 191 s. ISBN 80-7115-034-7

Exon F.C.A. Review of library and information services in Australia and New Zealand. London: The British Library Research and Development Department, 1995, 159 s.

Ewa Mahrburg

Strachy na Lachy

Ścinki

Właśnie wróciłem z ogólnopolskiego seminarium w Gdańsku–Oliwie gdzie wygłosiłem dość zasadniczy w tonie referat o bibliotekarstwie publicznym w warunkach demokracji i nowych technologii. Jak zwykle – po przykrojeniu referatu do zamierzonego fasonu oraz rozmiarów wymaganych przez organizatorów – pozostało mi nieco ścinków. Zwykle po kilku dniach kasują te „odpady produkcyjne”, żeby nie zaśmiecały dysku. Tym razem jednak po powrocie z Gdańska postanowiłem sfastrygować z nich coś, co nie uszłoby na poważnym seminarium, ale nadaje się na „Strachy na Lachy”, bliskie przecież czemuś w rodzaju balu galganiarzy. A karnawał za pasem...

Łatwo zauważyć, że bibliotekarstwo publiczne najlepiej ma się w tzw. starych demokracjach. Nie jest to dziełem przypadku, bo trzeba czasu, stabilizacji politycznej, społecznej i ekonomicznej, aby – po załatwieniu pilniejszych spraw – politycy zauważyli, że w ich kraju istnieje coś takiego jak biblioteki (jeśli zauważą zbyt wcześnie, to najczęściej nie wróży to publicznym księżnikom nic dobrego). Bodaj, czy nie z taką właśnie sytuacją mamy obecnie do czynienia w Polsce. Na szczeblu centralnym doczekaliśmy się nowej ustawy bibliotecznej, która – pomijając grube błędy legislacyjne – jest w stosunku do oczekiwań systemowego rozwiązania problemów bibliotekarstwa w ogóle, a publicznego zwłaszcza, wielkim rozczarowaniem. I to mimo tego, a może właśnie dlatego, że jest to właściwie ustawa o bibliotekach publicznych, a nie bibliotekach w ogóle. Dotyczy to także sprawy tak generalnej, jak kwestia powszechności i łatwości dostępu do zasobów bibliotecznych. Wprowadzie art. 3 ust. 2 nowej ustawy bibliotecznej głosi, że „prawo korzystania z bibliotek ma charakter powszechny, na zasadach określonych w ustawie”, ale art. 19 ust. 1 tejże ustawy, mówiący iż „biblioteki publiczne organizowane są w sposób zapewniający mieszkańcom (podr. moje – J. M.) dogodny dostęp do materiałów bibliotecznych i informacji” niektóre samorządy interpretują w ten sposób, że osobom nie będącymi mieszkańcami gminy lub rejonu obsługi niczego zapewniana nie trzeba.

Jest smutnym paradoksem, że nasza raczkująca demokracja lokalna bywa przeszkodą w demokratyzacji dostępu do książki. Dziecię PRL tzw. rejonizację, zdawały się już zdychać bezpotomnie, gdy nagle ostatnio uzyskały tu i ówdzie silną podpórke w sobkowskim „nie będziemy z naszych podatków opłacać obcych”. Odmowa zapisania do biblioteki kogoś z innej miejscowości, czy nawet „rejonu bibliotecznego”, jest obecnie na porządku dziennym, nie bez akceptacji wielu bibliotekarek, które wolą unikać kłopotów z uzyskaniem zwrotu od „obcych”.

A czyż nie jest zawstydzające, że w kraju aspirującym do Unii Europejskiej przedmiotem przewlekłych sporów między wojewodą a radą miejską często bywa przejęcie finansowania części kosztów funkcjonowania filii w mieście wojewódzkim przez miasto? Zwłaszcza, że koszty te stanowią zazwyczaj ułamek promila budżetu miasta.

Wiele barier tworzymy sami. I tak np. w Skandynawii nazwa „biblioteka dla dzieci i młodzieży” określa tyle tylko, że jest to placówka gromadząca księgozbiór odpowiadający zainteresowaniom i potrzebom młodocianego odbiorcy. W Polsce zaś oznacza to regulaminowe wyznaczenie przedziału wieku uprawnionych do korzystania z niej. Wiele bibliotek dla dorosłych nie wypożyczy żadnej książki nawet siedemnastolatkowi, bo nie jest pełnoletni, a więc dorosły. Ale wzmocnione soki owocowe kupi na ogół bez problemu.

Stosujemy powszechnie tzw. wolny dostęp do półek, ale nasze biblioteki są ciasne, a książki na regałach tak ściśnięte, że trudno je wyciągnąć. Dlatego często czytelnik rezygnuje z poszukiwań, sięgając po pierwszą lepszą książkę z wózka na zwroty. W efekcie w obiegu jest zaledwie kilkanaście procent zasobu. To prawda, że w wielu placówkach znaczna część zasobu to bezwartościowa makulatura. Ale przecież nie 80%! Wiem, że czytelnik woli nowsze, kolorowe i błyszczące wydania, ale gdy ktoś naprawdę chce przeczytać konkretny tytuł, to weźmie i starsze wydanie. Jeśli mu się powie, że ono jest, gdzie stoi, no i zapewni, iż nie było ocenzone. Ale trzeba to wiedzieć i chcieć powiedzieć o tym czytelnikowi. Niestety, takich postaw i zachowań nie uczy się na studiach ani w pomaturalnych szkołach bibliotekarskich. I tu i tam ulubionym przedmiotem nauczania jest uładzona historia książki i bibliotek, wykładana pod współczesnymi nazwami, jak np. „Wiedza o książce i bibliotece”.

Od kilku lat wykładam „pomaturalnym zaocznym” m.in. zasady zarządzania przez cele i tzw. zarządzania zbiorami. W jednym i drugim akcentuję, że biblioteka publiczna gromadzi dla udostępniania, nie dla archiwizacji, a zatem permanentna selekcja jest takim samym obowiązkiem, jak systematyczne uzupełnianie. Wszyscy ładnie zdają „w tym temacie”, bo łatwy. Po egzaminie mówią, że „owszem, teoretycznie ma pan rację, ale...”, bo to są już mniej lub bardziej doświadczeni praktycy, którzy wiedzą, że „nic nie może spaść”, nawet wskaźnik makulatury w woluminach na 100 mieszkańców. I nic dziwnego, że się temu poddają, jeśli ich zwierzchnicy podczas kontroli poczynią w najbardziej nowoczesnym obszarze bibliotekarstwa, w komputeryzacji, interesują się tylko tym, ile przybyło nowych rekordów w bazie, za nic mając, ile przy

konwersji dokonano istotnych poprawek w opisie formalnym i charakterystyce rzeczowej. Ale i zwierchnikowi trudno się dziwić, jeśli gmina też wymaga od niego, aby „krzywa rosła”. No i rośnie... A że krzywo? Wyprostujemy, wyprostujemy...

Jan Wołosz w ciągle wykorzystywanym (choć wyczerpanym) podręczniku pt. „Organizacja biblioteki i kierowanie jej działalnością” podkreśla szczególnie dobitnie, że „celem zorganizowanego działania nie

jest wykonanie poszczególnych punktów planu, lecz osiągnięcie celu”. Tyle teoria, którą J. Wołosz powtarza za J. Zieleniewskim, a ja – w wykładach – za nim. Ale na co dzień mamy do czynienia z praktyką.

O której nie bardzo wypadało mówić w garniturze i pod krawatem. Ale w kostiumie ze ścinków – chyba można...

Jerzy Maj

Pyłki

Książka lepsza

*Gdy się w knajpie uraczysz kielbasą i wódką,
To masz z tego niestrawność, a przyjemność krótką.
Zamiast rumsztyk zajadać, czy rydza z patelni,
Wstąp lepiej do księgarni, albo do czytelnii.
Za tych kilka złociszów, coś wydał dla brzucha,
Dostaniesz zdrowej strawy dla głodnego ducha.
Za dziesiątą część tego, co byś przepił marnie,
I umysł swój wzbogacisz i poprzesz księgarnie.
Książka cię uszlachetni, nauczy, pokrzepi,
Lepiej niżeli cukier i od wódki lepiej.
A zabawić się zechcesz? I to książka sprawi,
Lepiej niż cyrk, kino, książka cię zabawi.
Wreszcie weź pod uwagę jeszcze ten pożytek,
Że kiedyś kupił książkę, masz trwały nabytek.
I po długim jej życiu: oby jak najdłużej!
Jeszcze ci za podpałkę do pieca posłuż.*

Wiersz napisany przez Artura Chojeckiego (1880-1951), poetę, publicystę i dziennikarza, ogłoszony przez żartobliwy, primaaprilisowy 13 numer miesięcznika „Xięgarz” z 1937 r.

Dziecięce lektury Sienkiewicza

W wywiadzie udzielonym przez autora „Trylogii” Ferdynandowi Hoesickowi („Sport” 1901 nr 15) pisarz wspominał:

„Co się tymże pociągu do literatury, to odziedziczyłem go chyba po matce, która pisywała wiersze, jakkolwiek były to tylko poezje do albumów, bez pretensji do jakiejś głębszej wartości artystycznej. W każdym razie matka pochodziła z rodziny literackiej, jako spokrewniona z Lelewelami i Łuszczewskimi. Największy wpływ wywarło na mnie to, iż całe dzieciństwo spędziłem na wsi, czemu zawdzięczam pewną znajomość naszego ludu i jego języka. Co także nie pozostało bez silnego wpływu na mnie, to znalezione gdzieś na strychu kufer z książkami, między którymi pisarze XVI i XVII wieku trzymali

prym. Do książek tych dorwałem się jako dziecko tak, iż mogę powiedzieć, że prawie uczyłem się czytać na Reju, Kochanowskim, Górnickim, Skardze, Birkowskim, Orzechowskim... Później już w szkołach, naprzód w szkole realnej, a następnie w gimnazjum Wielopolskiego, największy zapal wzbudzili we mnie Homer i Szekspir. Szekspira zacząłem czytać w 14 roku życia. Ale mi się wtedy nie podobał. Dopiero gdy go zaczął czytać w tłumaczeniu Jana Komierowskiego (z lat 1857-1858 — przyp. AK) z komentarzami Gervinusa, dopiero mi się oczy otworzyły...”

Dukt czyli charakter

Wiktor Gomulicki (1848-1919), poeta, prozaik i warsawianista, był też cenionym bibliofilem. Jego pióra jest wiersz „Ex libris” oraz dwa inne, opublikowane przeze mnie w „Pyłkach”, także traktujące o książkach. Dziś pora na kolejny jego wiersz, tym razem poświęcony duktowi czyli charakterowi pisma wybitnych naszych poetów i pisarzy. Obszerne fragmenty tego utworu przypomniał, nie podając adresu bibliograficznego, syn poety Juliusz W. Gomulicki w książce „Księga niezapominek. Przygoda z zagadkowym rękopisem Norwida” (Podkowa Leśna 1996):

*...w autorów sławnych rękopisie
Nie smakować mistrzom od grafiki!
Kraszewskiego litery – patyki,
Mickiewicza znów – ogonki mysie,
Reja podpis ciężki jak ropucha,
A Lelewel pstrzy papier jak mucha.*

*Lecz nie wszyscy kreślą arabeski.
Gładkim pismem swe strofy odmierza
Jul. Słowacki, litery u Jeża
Biegną równo, jak na smyczy pieski,
Prym też jeden boska Deotyma
W kaligrafii i w poezji trzyma.*

*Wreszcie w pierwszym kaligrafów rzędzie
Syrokomla stoi i Kaczkowski.*

Pomieszkanie dla ksiąg

W wypiskach „Dla zakładających bibliotekę” i „Biblioteka domowa”, ogłoszonych w „Pyłkach”, przytoczyłem poglądy Ignacego Czerwińskiego (1769-1834) i Włodzimierza Górskiego (ok. 1824-1878) na specyfikę budynków i lokali przeznaczonych na przechowywanie księgozbiorów. Obydwaj uznawali teorię głoszoną już w starożytności przez Marcusa Vitruwiusa Pollia, iż „cubicula et bibliothecae ad orientem spectare debent”. Również Stanisław Dunin-Borkowski (1782-1850) w rozprawce „O obowiązkach bibliotekarza” (Lwów 1829) powołuje się na opinię starożytnego teoretyka architektury, pisząc:

„Każde pomieszkanie, byle suche i jasne, służyć może na schowanie księzek. Dla uniknięcia wilgoci lepiej jest zawsze składać na piętrze książki. Vitruvius twierdzi, że biblioteka powinna być obróconą do wschodu, gdyż na zachód obrócone okna dają wilgoć, a na południe zbyt wiele ciepła. Ta troskliwość zdaje mi się zbyt dużą, i byle tylko mieszkanie było suche, wystawa jego, czy to do wschodu, czyli do zachodu, jest dość obojętną. Często bibliotekarz nie będąc panem wyboru miejsca na bibliotekę, musi tam składać książki, gdzie mu miejsce wyznaczono. Natenczas należy nade wszystko zabezpieczyć mury od wilgoci, czy to odkrytym niedawno sposobem osuszenia murów z wilgoci, czyli też namaszczeniem kilkakrotnym muru oliwą wrzącą. Jest rzeczą potrzebną, dla uniknięcia szkodliwych skutków wilgoci, szeroko półki na książki i z daleka od muru układać, aby tak powietrze wolny wszędzie miało przechód. Okna mają być w dni pogodne otwierane, lecz wcześniej na noc zamykane, aby motyle nie wlatywały i nie gniedziły się.

Piękne wydanie

Dziel swoich wydanie zrobił pan Krzysztof wspaniale, I prawda, znaczny na to wyłożył kapitał; Lecz mniema, że wydatki już skończone całe, Jeszcze trzeba zapłacić, ażeby kto czytał.

Antoni Gorecki (1787-1861)

Kustosz bibliotecznych zbiorów

Józef Kallenbach (1861-1929), historyk literatury, na przełomie lat 1888-1889 przebywał w Londynie, gdzie był codziennym niemal czytelnikiem biblioteki British Museum. Swoje wspomnienia z podróży naukowej ogłosił w artykule „British Museum. Wrażenia i pamiątki” („Przegląd Polski” 1889 t. 92 s. 374-396), przedrukowanym następnie w książce „Czasy i ludzie” (Warszawa 1905). Przewodnikiem Kallenbacha po słynnej londyńskiej bibliotece i muzeum był kierownik tamtejszego działu słowiańskiego Jan Bogumił Naake-Nakęski (1836-1899), ceniony przez Anglików wydawca baśni i podań słowiańskich „Slavonic fairy tales” (London 1874).

„Na zakręcie jednej z galerii spotkaliśmy ładnego czarnego kota. Pan Naake objaśnił, że Jack jest wprawdzie najmniejszym, ale nie najmniej pożytecznym urzędnikiem British Museum. Przed kilku laty myszy wkradły się do muzeum i po niejakiem czasie rozruchwalone przemykały się nawet w Reading Room (czytelnia główna — AK) obok czytelników. Jack położył temu rychły koniec; od dawna nikt już myszy nie widział w bibliotece i Jack, syt chwały, jest właściwie na łaskawym chlebie. Pobiera pensję rządową w kwocie jednego penny na dzień i melancholijnym wzrokiem spogląda na półki biblioteczne.

Andrzej Kempa

Rozmowy o zarządzaniu

Ostrożnie, szefie

Rozmawiałem kiedyś z osobą, która dzień wcześniej została powołana na stanowisko dyrektora dużej biblioteki po wygraniu konkursu. Miała wyższe wykształcenie, lecz nie była bibliotekoznawcą. Owszem, nawet kiedyś pracowała w bibliotece kilka miesięcy, lecz ze sprawami merytorycznymi nigdy nie miała do czynienia.

Z rozmowy wynikało, że nowy dyrektor wierzył w siebie i że miał koncepcję kierowania biblioteką, która to koncepcja spotkała się z akceptacją członków komisji konkursowej. Koncepcja była zresztą realistyczna, zakładała bowiem, że bez pieniędzy

i sponsorów niewiele będzie można dokonać — to po pierwsze, a po drugie — dyrektor był przekonany, że wie, gdzie należy udać się po pieniądze i gdzie szukać sponsorów.

Zapytałem, jak sobie praktycznie wyobraża kierowanie instytucją, o której wie niewiele — tyle co ewentualnie każdy jej użytkownik. I ten temat okazał się przedmiotem frapującej rozmowy. Na szczęście mój rozmówca miał trzeźwy sąd na temat swej wiedzy o bibliotece, jej mechanizmach funkcjonowania, metodach i procedurach działania. Wiedział, że będzie potrzebował pomocy i chciał jej szukać

w osobie zastępcy do spraw merytorycznych. Sam chciał się zająć sprawami kontaktów z otoczeniem i wziąć pod opiekę sprawy administracyjne. Pomyślałem, że ma wiele danych, aby nie być dyrektorem gorszym od wielu innych — bez kwalifikacji profesjonalnych i bez znajomości instytucji, którymi przyszło im kierować.

Przyrządek niewątpliwie skłania do komentarza. Powstrzymajmy się jednak od komentowania, a rozważmy co należy poradzić dyrektorowi, który znalazł się w takiej sytuacji. Wszak podobnych sytuacji jest mnóstwo. Innymi słowy, co poradzić nowemu szefowi biblioteki czy komórki organizacyjnej w bibliotece, aby nie zepsuł tego, co zastał, lecz bibliotekę czy komórkę doprowadził do rozwoju i rozkwitu. Jeśli opierać się na teorii i praktyce zarządzania, to ta ostatnia możliwość jest mało prawdopodobna, ale z drugiej strony — z czego wzięło się porzekadło, że nie święci garnki lepią... Więc spróbujmy się odnieść pozytywnie do postawionego pytania.

Oczywiście, udzielenie wyczerpującej odpowiedzi wymagałoby napisania osobnego podręcznika, co ze zrozumiałych względów jest niemożliwe. Dlatego raczej skupmy się na tym czego powinien unikać nowy szef i jak wchodzić w merytoryczne zagadnienia działalności kierowanej przez siebie biblioteki.

Więc przede wszystkim zalecać można ostrożność i na tyle, na ile to jest możliwe, powstrzymywanie się od ważnych decyzji do czasu dobrego rozpoznania problemu i wyrobienia sobie własnego poglądu na daną sprawę. Ileż to razy można usłyszeć od dyrektorów i kierowników zdanie, że gdyby wcześniej miał obecną wiedzę i doświadczenie, nigdy by danej decyzji nie podjął. W sytuacjach, gdy pilna decyzja jest konieczna, zgromadzenie różnych opinii od osób, które są kompetentne w danej sprawie (niekoniecznie kierownicy), pozwala wyrobić sobie szybciej własny pogląd i uniknąć błędu. Trzeba jednak zawsze pytać o zalety i wady danych rozwiązań, propozycji czy opinii.

Dobrze jest pamiętać, że pracownicy i współpracownicy mają zwykle pełniejszą wiedzę i większe umiejętności, i że zasięganie ich opinii czy pytanie o propozycje to nie dyshonor, lecz efektywne narzędzie przekazywania i zdobywania informacji w zespole, skuteczny sposób pozyskiwania zwolenników i sojuszników danego poglądu czy rozwiązania oraz dobrze przyjmowana forma doceniania pomysłodawców czy opiniodawców. Sztuką jest pozyskiwanie opinii i propozycji, które samemu się wymyśliło, a które przez współpracowników przedstawiane są jako własne.

Nowy szef przychodzi zwykle do nowej instytucji czy jej komórki z wyostrzonym instynktem samodzielnym. Ten instynkt i rozsądek podpowiadają mu poznanie własnej instytucji, zasad jej funkcjonowania, procedur i problemów. Obserwacje dowodzą, że dość często to zainteresowanie mechanizmami własnej instytucji słabnie, zwłaszcza gdy inne

sprawy pochłaniają uwagę szefa. Upływ czasu też robi swoje. I dochodzi do momentu, kiedy własna biblioteka czy komórka przestaje być przedmiotem zainteresowania i poznawania. Pół biedy, kiedy ten instynkt samozachowawczy tępieje po poznaniu biblioteki. Gorzej, gdy następuje to wcześniej a szef nabiera przeświadczenia, że już wszystko poznał, a dalsze zgłębianie swojej instytucji jest stratą czasu. Mogą go w tym upewniać zachowania współpracowników i pozorna łatwość podejmowania i wprowadzania w życie decyzji — większa nawet niż się tego początkowo spodziewał. Nabiera więc odwagi i coraz śmieiej dokonuje rozstrzygnięć, często za swych współpracowników i coraz częściej w sprawach szczegółowych. Część współpracowników doskonale wyczuwa, kiedy szefowi można podrzucić własną decyzję, zwłaszcza dla siebie z różnych powodów — niewygodną. W jakimś momencie pojawiają się u szefa podejrzenia, stosunkowo szybko przekształcające się w pewność, że ma tępych współpracowników, którzy nie wiadomo czemu tyle czasu zwlekali z takimi drobnymi decyzjami. Wnikanie w przyczyny takiego stanu rzeczy szefowi na ogół nie przychodzi do głowy. I tak stopniowo zaczyna rządzić wszystkim i wszystkimi. I zaczyna się narzekanie, że wszystko jest na jednej głowie, że pracownicy są do niczego, że zajmując się duperelami, nie są w stanie poderwać się do ambitniejszych przedsięwzięć. Na tym etapie jest już zwykle ukształtowana grupa doradców, którzy gotowi są wyprzedzać myśli i oczekiwania szefa, i wedle życzenia donosić, i krytykować wszystkich, ze szczególną lubością — swoich konkurentów.

Szefie, to już najwyższa pora pomyśleć o nowej posadzie. Zespół pracowników jest już bowiem zupełnie zdeintegrowany, kwitnie plotkarstwo, donosy docierają tam, gdzie byśmy tego nie chcieli, plany są martwymi dokumentami, wizji: co dalej — nie ma, kontrola się rozprzęgła, czytelnicy przeszkadzają... I dojmujące przeświadczenie, że z tymi pracownikami nic nie można zrobić.

Dlaczego tak się to kończy? Bo zespół utracił wizję swej przyszłości. Z drobnych decyzji trudno wydedukować coś innego poza katastrofą. Ci, którzy wcześniej efektywnie pracowali, tracą poczucie stabilności i własnego bezpieczeństwa. Ich umiejętności przestają się jakoś liczyć i być podstawą do awansu czy nagrody. Autorytet bywa rozbijany w puch jedną nieobliczalną, często mimowolną decyzją przełożonego. Solidna praca przestaje się liczyć, a karierę robią pochlebcy bez skrupułów. Atmosfera w zespole robi się duszna, niesympatyczna, na awans przestaje się liczyć. I zaczyna się rozglądanie pracowników za nową pracą. Dobrze, jeśli ją można znaleźć w danej miejscowości, źle, gdy jej brak, a biblioteka coraz szybciej dryfuje do katastrofy — do sytuacji, kiedy wszyscy wszystkiego mają dosyć.

Jan Wołosz

Z żałobnej karty

Emilia Jakubowska (1922-1997)

17 marca 1997 r. zmarła Emilia Jakubowska — w latach 1969-1978 starszy kustosz dyplomowany w Oddziale Prac Naukowych i Naukowo-Organizacyjnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, członek Sekcji Bibliotek Naukowych SBP, autorka kilkunastu prac z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Emilia Jakubowska urodziła się 22 kwietnia 1922 r. w Zbarażu. Pochodziła z zamieszkałej na Kresach polskiej rodziny inteligentkiej. Egzamin dojrzałości złożyła tuż przed wybuchem II wojny światowej (maj 1939) w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza. Okres okupacji spędziła w województwie krakowskim, zarabiając pracą fizyczną na swoje utrzymanie.

W roku 1946 wstąpiła na Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiowała filozofię. Obroniwszy pracę zatytułowaną „Początek walk o seniorat” napisaną pod kierunkiem prof. dr. Jana Dąbrowskiego, otrzymała tytuł magistra filozofii i podjęła pracę w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, a następnie w Bibliotece Akademii Medycznej w Krakowie (lata 1952-1955). W roku 1955, po przeniesieniu się do Warszawy, związała się na dłużej z Biblioteką Narodową, gdzie do roku 1962 pracowała w Instytucie Bibliograficznym tej placówki — kolejno w działach: Pracowni Dokumentacji Księgoznawczej, Zakładzie Bibliografii Zalecającej, na koniec w Zakładzie Bibliografii Bieżącej Ogólnej współredagując *Przewodnik Bibliograficzny*.

Z tego okresu pochodzą pierwsze publikacje jej prac m.in. artykuł pt. „Polskie normy bibliograficzne” („Bibliotekarz” 1958 nr 5-6 s. 132-137). Była też autorką zbioru utworów wierszowanych, opisujących „codziennosc biblioteczną”, a w niej szeregu postaci — pracowników Biblioteki Narodowej, takich jak: Helena Hleb-Koszańska, Wanda Szolginio-wa, Jadwiga Manteuffel, Maria Dembowska, Janina Pelcowa i wielu innych¹⁾.

Ze względu na swe poetyckie umiejętności nazywana była Safo biblioteki. Jako osoba pogodna, wesoła i dowcipna, a przy tym życzliwie zainteresowana ludźmi i ich sprawami, wzbudzała u wszystkich szczerą sympatię.

Po odejściu z Biblioteki Narodowej E. Jakubowska zatrudniona była przez pięć lat (1962-1967) jako adiunkt biblioteczny w Ośrodku Dokumentacji i Informacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk, gdzie opracowywała informatory o ośrodkach informacji za granicą oraz wykonywała prace eksperymentalne w zakresie zastosowania kart obrzeźnie perforowa-

nych w katalogach bibliotecznych. W ramach serii *Informatorów* wydanych przez ODIN opublikowała w latach 1962-1964 trzy zeszyty o ośrodkach dokumentacji i informacji naukowej w Niemczech oraz w Wielkiej Brytanii.

Lata 1965-1969 spędziła w Ośrodku Informacji Naukowo-Technicznej i Ekonomicznej Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej. Była już wtedy kustoszem dyplomowanym. Tytuł kustosa dyplomowanego otrzymała w grudniu 1963 roku, złożywszy egzamin dla kandydatów na bibliotekarzy dyplomowanych przed Komisją Egzaminacyjną dla Bibliotekarzy Dyplomowanych PAN.

W latach 60. obok wymienionych już informato-rów powstały następne jej prace. W 1963 r. ogłosiła w Biuletynie ODIN PAN (nr 2-3 s. 4-10) artykuł pt. *Zagadnienia terminologii w działalności dokumentacyjnej*, a w 1966 r. w „Przeglądzie Bibliotecznym” (z. 3 s. 149-153) recenzję podstawowego dzieła radzieckiego na temat informacji naukowej pt. *Osnovy naučnoj informacii* A. I. Michajłowa, A.I. Czernego i R. S. Giljarewskiego. W tym samym roku na międzynarodowym sympozjum w Warszawie poświęconym teorii i praktyce zastosowania kart perforowanych, wygłosiła referat na temat systemów kodowania (opublikowany w: *Simposium Teorija i praktika promeniya perforirovanych kart w rabote organov informacii. Doklady.*)

W latach 1969-1979 Jakubowska pracowała w Oddziale Prac Naukowych Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie²⁾, na stanowisku kustosa dyplomowanego. Tu brała udział w przygotowaniu drugiego wydania *Informatora o studiach w UW* oraz opracowała scaloną kartotekę *Bibliografii Analitycznej Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej*, dokonując dużej pracy przy klasyfikacji materiału (l. 1973-1975). W roku 1976 podjęła podobną pracę nad materiałami z *Przeglądu Piśmiennictwa Zagadnień Informacji*.

Od 1955 r. była członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, gdzie w okręgu warszawskim pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Sekcji Bibliotek Naukowych. W uznaniu ofiarnej pracy otrzymała odznakę Zasłużonego Działacza Kultury (1973 r.) i Złoty Krzyż Zasługi (1976 r.).

Jej życiorys byłby jednak niepełny, gdyby nie wspomnieć o innym nurcie działalności, wpływającym z Jej najgłębszych przekonani. Mam tu na myśli stosunek do zwierząt, które były zawsze przedmiotem Jej troski. Jako członek Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami interesowała się żywo losem porzuconych zwierząt, pomagając w znalezieniu im schronienia. W roku 1979 za Jej przyczyną powstało w Warszawie działające do dziś Towarzystwo Zwolenników Wegetarianizmu. To właśnie Ona prze-

konala mnie do wagi tego problemu oraz zaszczepila we mnie ekologiczne spojrzenie na swiat. — Zwróćmy uwagę, że były to lata, kiedy ruch ten w Polsce zaczął dopiero kiełkować. Jej niebanalna osobowość, wyrażająca się humanistycznym podejściem nie tylko do człowieka, ale całego żyjącego świata miała swoje korzenie w chrześcijaństwie św. Franciszka i filozofii hinduskiej³⁾. Nigdy nie zapomnę spotkań w Jej małym mieszkaniu na Żoliborzu, gdzie degustując starannie przez Nią przygotowane wegetariańskie kanapki, wysłuchiłam niejednej mądrej życiowej rady. Emilia nie denerwowała się nigdy. Wszystko, także swoją ciężką chorobę, przyjmowała ze stoickim spokojem. Nie narzekała. Była osobą religijną, nie tą powierzchowną religijnością, która spełnia niezliczone przykazania w oczekiwaniu nagrody, ale religijnością wypływającą z samego dna duszy, z Bo-

ga ukrytego w naszym sercu. Taką Emilię znałam i taka pozostanie w mojej pamięci.

Elżbieta Jasińska-Jędrasz

PRZYPISY:

- ¹⁾ Podobny zbiór okolicznościowych wierszy powstał w okresie jej pracy w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.
- ²⁾ Początkowo pracowała w istniejącym przy Bibliotece, Archiwum Marii Konopnickiej. Owocem tej pracy stała się *Bibliografia pierwodruków utworów dla dzieci Marii Konopnickiej* (Warszawa 1996), opracowana wspólnie z Krystyną Lorent-Umiecką.
- ³⁾ E. Jakubowska należała do Towarzystwa Przyjaciółki Polsko-Indyjskiej, gdzie była przewodniczącą Sekcji Bibliograficznej.

Alfreda Lipiarska (1914-1997)

Zmarła Alfreda Lipiarska, wieloletnia kierowniczka Gminnej Biblioteki Publicznej w Zabierzowie k. Krakowa, którą kierowała w latach 1949-1990, osoba tyleż oryginalna co i zasłużona. Odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP, w 1982 roku otrzymała nagrodę miasta Krakowa za upowszechnianie kultury.

Rozpowszechnianiem książek zajmowała się jeszcze przed wojną, w ramach organizacji młodzieżowej „Legion Młodych”, a po wojnie zajęła się tym już profesjonalnie. Zabierzów, wieś ogromna, graniczy z Krakowem, toteż licealistów, studentów, wszelkiej inteligencji, a nawet pracowników nauki, zawsze było tutaj zatrzęsienie. Otóż zbiory zabierzowskiej biblioteki były rzeczywiście nastawione na wszystkich. Jeżeli nie dało się czegoś kupić lub wypożyczyć drogą legalną, to pani Lipiarska potrafiła tak omotać różne osoby, że dla jej czytelników pożyczali z różnych bibliotek książki na swoje konta i jeszcze dowoziły do Zabierzowa. Cały ten interes funkcjonował zresztą bezbłędnie: nigdy nic nie zginęło.

W czasach, kiedy na książki trzeba było polować, u Lipiarskiej akurat niczego nie brakowało. Podejrzewam, że miała z księgarzami cichą umowę: oni jej książki — ona im grzybki marynowane. Nosiła wszak książki do punktów przez ościenne lasy, no to grzybki nie mogły przecież marnować się, pozostając tam gdzie były.

Maniery miała pani Lipiarska niepowszednie. Lekceważyła istnienie słów „pan” oraz „pani”, mówiła natomiast: żabciu — wszystkim, od lat czterech do stu. O selekcji udawała, że nie wie, katalogi zaś uznawała za sprzęt dekoracyjny. Miała bowiem w głowie radar: umiała bezbłędnie zlokalizować na półkach każdy z kilkudziesięciu tysięcy tytułów — no więc w rzeczy samej, katalog mógł tylko zawadzać. A już inna sprawa, że przed wprowadzeniem do zbiorów wszystko czytała, wrzucając pod biurko powieści co bardziej świńskie. Aż się uleżały i świństwo z nich wyszło.

Największą udręką był lokal. W takich warunkach, jak w tej bibliotece, nikt inny nie popracowałby nawet pięciu minut. Wstrętny drewniany barak, stary kurnik lub coś w tym rodzaju i piec z epoki Bolesława Chrobrego, w których dało się palić tylko kaczym łajnem. Po rozpaleniu śmierdziało jak w maźniarni, chmury dymu zasnuwały pół wsi, tymczasem za ścianą, w „magazynie”, następowały odgłosy młócki. To pani Lipiarska specjalnie przystosowanym sandałem wyłukiwała przez kwadrans myszy. Zaraz potem biblioteka była już gotowa do użytku.

Przez tę niesamowitą bibliotekę przewinęły się tysiące ludzi. Wszyscy ci Żabciowie i wszystkie te Żabcie wynieśli stamtąd wiedzę i umiejętność myślenia, dzięki czemu dawali sobie i dają w życiu radę, a wszystko dlatego, że w swoim czasie pani Lipiarska nikomu nie pozwoliła odejść z biblioteki z kwitkiem. W tym zawodzie nie można mieć lepszej wizytówki.

Jacek Wojciechowski



Systemy zabezpieczania zbiorów bibliotecznych

Od 25 lat firma 3M jest światowym liderem w dziedzinie zabezpieczania zbiorów bibliotecznych. Nasze systemy projektowane są w ścisłej współpracy i w oparciu o wskazówki bibliotekarzy. Systemy 3M chronią cenne księgozbiory w ponad 20 000 bibliotek, co stanowi 75% światowych instalacji systemów bibliotecznych.

W Polsce systemy 3M zainstalowane są między innymi w Akademiach Ekonomicznych w Krakowie, w Katowicach i we Wrocławiu oraz w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

3M Poland Sp. z o.o.
Systemy Zabezpieczania
Zbiorów Bibliotecznych
ul. Bema 57 a, 01-244 Warszawa
tel. (022) 632 88 15, fax (022) 632 45 35

3M *Innowacje*



Przedsiębiorstwo Wielobranżowe **INTERMEBLE - KSIĄŻNICA**

Sp. z o.o.

✉ 40-203 Katowice, Al. Roździeńskiego 188
☎ (032)582-031 w.565, tel./fax (032)581-146

Producent mebli bibliotecznych oferuje do sprzedaży:

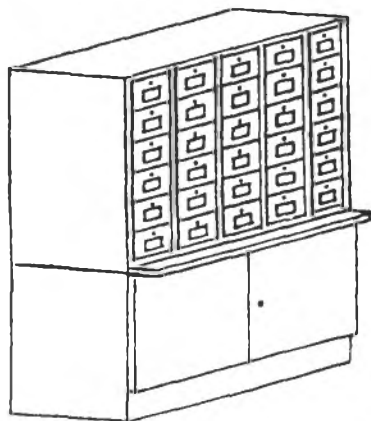
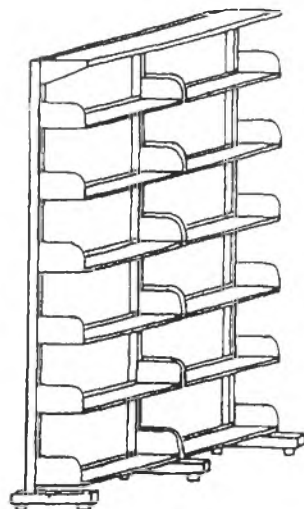
a) metalowe meble biblioteczne

- regały jednostronne i dwustronne
- regały ekspozycyjne jednostronne i dwustronne
- regały ekspozyc. uchylne jednostronne i dwustronne
- wózki biblioteczne jednostronne i dwustronne

Wszystkie wyroby metalowe produkujemy w oparciu o system holenderskiej firmy NBLC.

Pokrywamy je estetycznymi i trwałymi włoskimi farbami proszkowymi w kilkunastu kolorach.

Każdy regał posiada regulację odległości między półkami.



b) drewniane meble biblioteczne

- regały zwykłe
- regały ekspozycyjne
- stoliki
- lamy jednostronne i dwustronne
- szafki katalogowe
- oraz inne meble wg zamówień

Do wyboru kilkanaście rodzajów oklein

c) metalowe akcesoria biblioteczne

- podpórki do książek
- rozdzielacze

W przypadku zainteresowania naszą ofertą wykonujemy kompleksowe prace wyposażeniowe.

DLACZEGO FOLIA SAMOPRZYLEPNA?

Przy ograniczonych możliwościach finansowych biblioteki powinny dołożyć wszelkich starań, aby książka mogła funkcjonować w niej jak najdłużej. Dlatego też zakupiona pozycja musi zostać możliwie najlepiej zabezpieczona przed przedwczesnym zużyciem bądź, nawet przypadkowym, uszkodzeniem.

Okladka jest pierwszą wizytówką książki. Powszechnie stosowany do oprawy papier i tradycyjna folia nie chronią przed kurzem i brudem, jak również nie wyglądają estetycznie. Taśma klejąca użyta do łączenia papieru lub folii najczęściej brudzi stronę tytułową książki. Już od kilku lat w Europie Zachodniej powszechnie stosuje się wysokiej jakości **folie samoprzylepne** do ochrony okładek nowo nabytych książek przed zniszczeniem. Jej stosowanie pozwala na zachowanie estetyki, a co najważniejsze na wydłużenie okresu korzystania z książki przez czytelników. Bardzo powszechnie stosowane przez wydawców miękkie oprawy nie są trwałe, nawet jeśli zostały fabrycznie pokryte lakierem lub cienką folią. Intensywność używania książki w bibliotece wymaga dodatkowego zabezpieczenia. Ochrona taka powinna być łatwa w użyciu i dawać gwarancję prawidłowego działania przez możliwie długi czas.

Książki są coraz droższe, tak więc nie jest rozrzutnością troska o jak najlepsze zabezpieczenie ich przed zniszczeniem. Jaki procent ceny książki stanowi folia samoprzylepna w którą chcemy ją owinać? Czy możemy wydłużyć okres udostępniania pozycji zanim będziemy zmuszeni do współpracy z introligatorem? Porównanie ceny metra kwadratowego papieru bądź zwykłej folii z ceną folii samoprzylepnej, wypada oczywiście niekorzystnie dla tej ostatniej, ale czy możemy postawić znak równości między tymi sposobami ochrony?

Folia samoprzylepna pokrywa dokładnie całą okładkę, a zawinięta do jej wnętrza, dzięki dokładnemu przyleganiu chroni również krawędzie. W ten sposób nie tylko wzmacnia ona okładkę, ale będąc praktycznie niewidoczną eksponuje jej estetykę. Technika oprawy nie różni się od tradycyjnej oprawy w papier, a wprawy w posługiwaniu się folią nabiera się po oprawieniu kilku pozycji. Są biblioteki (np. Szkoła Podstawowa nr 1 w Szamotułach koło Poznania), gdzie większość księgozbioru jest już oprawiona w ten właśnie sposób. Ponieważ folia taka jest bardzo mocna i trudno ją uszkodzić, dlatego też nie wymienia się jej przez cały okres udostępniania. **Estetyka, łatwość utrzymania czystości i trwałość** takiej oprawy, dają zadowolenie bibliotekarzowi i czytelnikowi.

DANTEK

Systemy informacyjne

Inni już się przekonali, że

folia samoprzylepna do oprawy książek

najlepiej chroni przed
brudem i zniszczeniem.

Już 10 lat z bibliotekami i dla bibliotek

Wymiary rolki (m x cm)	Cena rolki
25 x 24	66.43
25 x 26	69.47
25 x 28	74.03
25 x 30	77.89
25 x 35	91.98
25 x 40	104.27
25 x 45	115.19

Ceny brutto w PLN, nie zawierają kosztu przesyłki. Inne wymiary oferujemy na zamówienie

Zamówienia prosimy kierować na adres: „Dantek” Sp. z o. o. ul. Marcelińska 96, 60-163 Poznań, Tel: 061/861 87 67, Fax: 061/861 88 31,

E-mail: dansales@wlpk.top.pl

Ukazuje się od maja 1992 r.

Notes

wydawniczy

W każdym numerze:

- zapowiedzi wydawnicze
Centrum Informacji o Książce
- największy w kraju, liczący
około 1000 tytułów zestaw
nowości wydawniczych
- bestsellery hurtowni - cykliczna analiza
wyników sprzedaży w największych
firmach dystrybucyjnych
- publicystyka poświęcona problemom
ruchu wydawniczego
- kronika: co słyszeć w branży?
- problemy bibliotek

Adres redakcji: 00-849 Warszawa, ul. Pereca 13/19 m. 713

**MIEŚCZNIK
WYDAWCÓW,
KSIĘGARZY,
BIBLIOTEKARZY,
HURTOWNIKÓW**

**I WSZYSTKICH
ZAINTERESOWANYCH
RYNKIEM KSIĄŻKI**

oferujemy prenumeratę

tel./fax 624-84-24

METALOWE AKCESORIA BIBLIOTECZNE

- **PODPARCIA DO KSIĄŻEK**
boczne i czołowe, różnej wielkości
- **ROZDZIELACZE ALFABETYCZNE I TEMATYCZNE**
- **LISTWY INFORMACYJNE**
- **PRZEKŁADKI DO KARTOTEK**

*dowolne kolory
dowolne rozmiary
atrakcyjne ceny*

MAJ I TABOR

KONSTRUKCJE METALOWE

41-200 Sosnowiec, ul. Stroma 26, tel. 0 - 90 / 69 00 05, tel. domowy 0 - 32 / 66 83 14

System zarządzania pracą BIBLIOTEKI Co-liber



W wersji
Windows

- Oferuje kompleksową obsługę informatyczną biblioteki odpowiadającą Polskim Normom.
- Automatyzuje procesy ewidencji zasobów (książki, czasopisma, artykuły, materiały konferencyjne), wypożyczeń, zamówień, użytkowników.
- Umożliwia: wyszukiwania w obszarze zasobów, archiwizację, uaktualnianie danych.
- Współpracuje z innymi aplikacjami stosowanymi w instytucji (Word, Excel i in.).
- Może być zainstalowany w komputerowych sieciach lokalnych.

Funkcjonalność i elastyczność rozwiązań umożliwia wykorzystanie go w dużych bibliotekach, jak również przy ewidencjonowaniu mniejszych księgozbiorów. Posiadamy wieloletnie doświadczenie we współpracy z bibliotekami instytucji należących do różnych sektorów gospodarki.

Co – liber stosowany jest w bibliotekach:

Sektora bankowo-finansowego:

- Narodowy Bank Polski
- Polski Bank Rozwoju (Centrala w Warszawie)
- Bank Śląski S.A. (Centrala w Katowicach)
- Komisja Papierów Wartościowych- Giełda

Sektora prawniczego:

- Trybunał Konstytucyjny
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych - PISM
- Firmy prawnicze- Baker & McKenzie; Weil, Gotshal & Manges

Zarządza pracą biblioteki:

- Instytutu Łączności
- Centralnego Ośrodka Informacji Budownictwa
- i wielu innych



Przeprowadzamy prezentacje systemu Co – liber w siedzibie własnej lub u klienta.

KONTAKT:

Systemy Informatyczne Sp. z o.o.
ul. Bema 65
01-244 Warszawa
tel/fax: (0-22) 632-53-48, tel: 632-79-63

exell



Otoczający nas świat jest pełen zmian.
Świat czasopism nie jest wyjątkiem.

Do Państwa codziennych zadań
należy sprostanie nowym wymaganiom.
Dlatego zasługujecie na partnera,
który jest gotowy stawić czoła
zmieniającym się potrzebom.

Jeżeli do Państwa oczekiwań należy:

rzetelna opieka
nad prenumeratą,
skonsolidowana dostawa
czasopism, dostęp do czasopism
elektronicznych czy też opracowanie
i transfer danych poprzez Internet –

to Swets proponuje optymalną usługę.

SWETS
SUBSCRIPTION SERVICE
Rozmawiajmy!

Swets & Zeitlinger GmbH, Schaubstr. 16, 60596 Frankfurt/Main, Deutschland

Tel.: ++49-69-63 39 88-0, Fax: ++49-69-63 14 21-6/7

Swets Home Page (<http://www.swets.nl>) oder e-mail: info@swets.nl



Spis treści

Contents

Od redaktora	1
Artykuł	2
Witold ADAMIEC: Odtwarzanie księgozbiorów bibliotek dotkniętych powodzią	2
Aleksander RADWAŃSKI: Syndrom informatyka	6
Małgorzata KISIŁOWSKA: Komunikacja wśród bibliotekarzy i bibliotekoznawców	7
<i>Biblioteka publiczna – jaka? „Po prostu robię swoje” — z Janiną MOSKALCZUK, dyrektorem MBP w Bełchatowie rozmawia Sylwia Madalińska</i>	11
Z kraju	15
Konferencja nt. „Biblioteki publiczne w okresie transformacji” (Anna ROGOWSKA)	15
Konferencja nt. „Współpraca bibliotek publicznych z zagranicą” (Maria WASIK)	16
Jubileusz Biblioteki im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (Zdzisław BIELEŃ)	17
Złote годы Krośnieńskiej Książnicy (Teresa LEŚNIAK)	18
Grudniowe posiedzenie ZG SBP (Andrzej JOPKIEWICZ)	19
Z Warszawy i regionu	20
Konferencja nt. Unii Europejskiej (Joanna SKRZYPKOWSKA)	20
Doniesienia	23
Przegląd publikacji	24
Zbigniew Żmigrodzki: Patologia biblioteczna (Piotr KOWOLIK)	24
Sygnały o nowych publikacjach (Ewa MAHRBURG)	25
Strachy na Lachy (Jerzy MAJ)	27
Ścinki	27
Pyłki (Andrzej KEMPA)	28
Rozmowy o zarządzaniu	29
Ostrożnie, szefie (Jan WOŁOSZ)	29
Z żałobnej karty	31
Emilia Jakubowska (1922-1997) (Elżbieta JASIŃSKA-JĘDROSZ)	31
Alfreda Lipiarska (1914-1997) (Jacek WOJCIECHOWSKI)	32
From the Editor	1
Articles	2
Witold ADAMIEC: Reconstruction of Collections of Flood-Stricken Libraries	2
Aleksander RADWAŃSKI: Software Engineer Syndrome	6
Małgorzata KISIŁOWSKA: Communication Among Librarians and Library Scientists	7
<i>A Public Library – What Should It Be? „I just do my job” — Interview with Janina MOSKALCZUK, Director of the Municipal Public Library in Bełchatów by Sylwia Madalińska</i>	11
Domestic News	15
Conference on „Public Libraries at a Time of Transformation” (Anna ROGOWSKA)	15
Conference on „Foreign Cooperation of Public Libraries” (Maria WASIK)	16
Anniversary of the Hieronim Łopaciński Library in Lublin (Zdzisław BIELEŃ)	17
Golden Jubilee of the Library of Krosno (Teresa LEŚNIAK)	18
December Meeting of the PLA Main Board (Andrzej JOPKIEWICZ)	19
Warsaw and Regional News	20
Conference on the European Union (Joanna SKRZYPKOWSKA)	20

Reported News	23
Survey of Publications	24
Zbigniew Żmigrodzki: Patologia biblioteczna (Library Pathology) (Piotr KOWOLIK)	24
Signals of New Publications (Ewa MAHRBURG)	25
Empty Threats	27
Bits and Pieces (Jerzy MAJ)	27
Stardust (Andrzej KEMPA)	28
Management	29
Easy, Boss (Jan WOŁOSZ)	29
Obituary	31
Emilia Jakubowska (1922-1997) (Elżbieta JASIŃSKA-JĘDROSZ)	31
Alfreda Lipiarska (1914-1997) (Jacek WOJCIECHOWSKI)	32



Dyrektor Wydawnictwa
Janusz Nowicki
tel. 827-52-96
Konto SBP: Bank Gdański
IV O/Warszawa Nr 10401019-4040-132

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na I kw. 1998 r. wynosi zł 13,50, a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.
2. Wpłaty na prenumeratę:
 - na teren kraju — przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A. właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
 - przyjmuje „RUCH” S.A. Oddział Warszawa 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, Konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty.
 - na za granicę — „RUCH” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto: PBK XIII Oddział W-wa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zleceniodawca.
3. Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:
 - do 5.03. — na I kwartał roku następnego,
 - do 5.06. — na II kwartał
 - do 5.09. — na III kwartał
 - do 5.12. — na IV kwartał

Ark. druk. 2,50

Papier offset. kl. III, 70 g. BI.

Adjustacja, skład i łamanie: EWA KOSSOWSKA

Druk i oprawa: Warszawska Drukarnia Naukowa PAN, 00-656 Warszawa, ul. Śniadeckich 8.

ISSN 0208-4333

Indeks 352624

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny:

Lucjan Biliński, Marcin Drzewiecki (przewodniczący),

Bolesław Howorka, Janina Jagielska,

Stanisław Krzywicki, Irena Suszko-Sobina, Józef Zajac

Redaktor naczelny: *Jan Wołosz*

Sekretarz Redakcji: *Andrzej Jopkiewicz*

Tłum. na jęz. angielski: *Katarzyna Diehl*

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:

Mieczysław Klimowicz

OŚWIECENIE

SERIA: WIELKA HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ

Wyd. 5 zm. podr. ak. ark. wyd. 45, tw. (pl.+obw.) 16,5 × 24 cm
ISBN 830-01-12279-X

Oświecenie to następny tom z serii Wielkiej Historii Literatury Polskiej. Dzisiaj jest już klasyczną syntezą wykorzystywaną w akademickim nauczaniu historii literatury. Książka zawiera chronologicznie ukazany obraz literatury polskiej jako części Oświecenia europejskiego. M. Klimowicz poprzez literaturę wyraziście przedstawia dramat modernizacji Polski po wielkiej zapaści cywilizacyjnej Rzeczypospolitej szlacheckiej w drugiej połowie XVII wieku. Wydanie obecne zawiera liczne aktualizacje w tekście i w bibliografii oraz powiększoną ikonografię z dodanymi kolorowymi ilustracjami.

Jan Długosz

ANNALES SEU CRONICAE INCLITI REGNI POLONIAE

LIBER DECIMUS ET UNDECIMUS 1406-1412

SERIA: ANNALES

Wyd. 1. ark. wyd. 23,0, tw. +obw., 19,5 × 24,5 cm
ISBN 83-01-12399-0

Kolejny, szósty, łaciński tom dzieła Jana Długosza składa się z księgi X i XI i obejmuje lata 1406-1412. Przygotowany jest z równą starannością jak tomy poprzednie przez grupę mediewistów krakowskich. Podstawą wydania jest na nowo odczytany oryginał z uwzględnieniem wszystkich zapisek marginalnych. Praca opatrzona komentarzem i indeksami.

Harry Landreth, David C. Collander

HISTORIA MYŚLI EKONOMICZNEJ

Wyd. 1, podr. ark., s. 744, tw., 14,3 × 20,5 cm
ISBN 83-01-12397-4

Celem niniejszej pracy jest nakreślenie rozwoju ekonomii w ciągu wieków, a przede wszystkim wykazanie wkładu wniesionego przez główny nurt myśli ekonomicznej do zakresu i treści nowoczesnej ekonomii, jak też omówienie tych odchyłeń, które pomogły ukształtować współczesną myśl ekonomiczną. Książka rozpatruje ważniejsze kwestie metodologiczne, wyjaśnia związki między rozwojem teorii a panującymi warunkami ekonomicznymi oraz bada wewnętrzne przemiany konkretnych teorii. Wyjaśnia również znaczenie poszczególnych idei dla rozwoju teorii i ogólne implikacje teorii dla kształtowania polityki gospodarczej i społecznej.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-22) 695-43-21, fax (0-22) 826-71-63

Zapraszamy do naszych księgarni własnych i promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

poleca:



ARCHIWUM RINGELBLUMA KONSPIRACYJNE ARCHIWUM GETTA WARSZAWY 1939-1943 T. 1. LISTY O ZAGŁADZIE Pod red. Ruty Sakowskiej

Wyd. 1, nauk., ark. wyd. 30, brosz., 16,5×24 cm
ISBN 83-01-12437-7

Archiwum Ringelbluma to spuścizna podziemnego ośrodka naukowo-badawczego, który prowadził wszechstronne, interdyscyplinarne badania nad dziejami Żydów w Polsce w latach II wojny światowej. O jego niepowtarzalności i wyjątkowości stanowią głównie świadectwa najróżniejszych osób, dokumentujące ludzkie losy: dzienniki, relacje, utwory literackie, prywatne listy, kartki pocztowe. Na podstawie tych dokumentów powstaje wstrząsający w swej prostocie obraz życia i śmierci. *Listy o Zagładzie* są pierwszym tomem serii obejmującej całość spuścizny tego ośrodka. Zdecydowana większość spośród listów ukazuje się drukiem po raz pierwszy. Prawie każdemu towarzyszy fotokopia oryginału i opis merytoryczny.

Michał Gradowski, Zdzisław Żygulski jun. SŁOWNIK UZBROJENIA HISTORYCZNEGO

Wyd. 1, słownik, ark. wyd. 20, tw. (pl. + obw.), 14,3×20,5 cm
ISBN 83-01-12390-7

Jest to pierwsza na rynku polskim praca omawiająca terminologię dawnego uzbrojenia, wzbogacona aktualnym stanem badań. Książka jest interesującym przewodnikiem po różnych rodzajach broni, najczęściej reprezentowanych w zbiorach polskich. Zakres chronologiczny obejmuje uzbrojenie od X do XIX wieku, zakres terytorialny wyznaczają obszary Europy, Bliskiego Wschodu, Afryki Pn. oraz Indii, Indonezji i Japonii. Praca jest bogato ilustrowana, prezentuje najpiękniejsze militaria z polskich kolekcji.

Stanisław Stabryła KSIĘGA LEGEND RZYMSKICH

Wyd. 1, pop. nauk., ark. wyd. 22, brosz., 14,5×20,4 cm
ISBN 83-01-12482-2

Zbiór interesujących i atrakcyjnych tematycznie opowiadań mitologicznych i historycznych starożytnego Rzymu, opartych na autentycznych przekazach historyków i poetów rzymskich (Wergiliusz, Liwiusz, Propercjusz i in.). Pracę wzbogacają liczne ilustracje.

WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

ul. Miodowa 10, 00-251 WARSZAWA

Dział Sprzedaży: tel. (0-22) 695-43-21, fax (0-22) 826-71-63

Zapraszamy do naszych księgarni własnych i promocyjnych na terenie całego kraju, w których można kupić wszystkie publikacje naszego Wydawnictwa